Nr. 121. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 28 maja 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
20 groszy Cena numeru
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

P. Waldemaras mówi o federacji z Polską...

Kraków, 26 maja.

W prasie warszawskiej ukazała się wczoraj następująca depesza:

„**Londyn**, 25 maja. Pisma angielskie twierdzą, że angielski minister spraw zagranicznych **Chamberlain wywierał bardzo silny nacisk na Waldemarasa, aby zmienił stanowisko litewskie w rokowaniach z Polską.**

P. Waldemaras w rozmowie z dziennikarzami **oświadczył się za federacją z Polską.**

Federacja ta nie mogłaby być centralistyczną, lecz raczej **analogiczną do stosunku panującego między Austrją i Węgrami** w b. monarchji austro-węgierskiej z tem, że **oba państwa porozumiewałyby się ze sobą za pośrednictwem specjalnych delegacyj.**

Warunkiem dojścia do skutku takiej federacji byłoby, zdaniem p. Waldemarasa, **poszanowanie przez Polskę słusznych praw Litwy**".

Wiadomość ta brzmi tak sensacyjnie, a zarazem tak daleko odbiega od tego wszystkiego, cośmy dotychczas z ust p. Waldemarasa i polityków litewskich słyszeli, że **trudno nam uwierzyć w autentyczność** podobnej enuncjacji i dlatego z ostatecznem wydaniem sądu należy wstrzymać się do jej potwierdzenia.

Mimo to nie zaszkodzi jednak **rozpatrzeć przesłanek i warunków możliwości takiego rozwiązania kwestji polsko-litewskiej.**

Już na wstępie można stwierdzić, że objektywnie rzecz biorąc, **warunki takie istnieją**, ale czy uznają je i zrozumieją politycy litewscy — to sprawa inna i jak wskazują obecne nastroje kowieńskie, **wątpliwa.**

Jeżeli istotnie w zapatrywaniach litewskich mężów stanu na stosunki polsko-litewskie nastąpił przełom, to mogło się to stać tylko **skutkiem bardzo silnego nacisku czynników zewnętrznych.** Że taki nacisk istnieje, o tem nie może dzisiaj nikt już wątpić, jeżeli się zważy, że p. **Waldemaras przebywa obecnie w Londynie,** gdzie Chamberlain w sposób **aż nadto wyraźny dał do poznania, że Wielka Brytanja życzy sobie ustalenia normalnych stosunków między Polską a Litwą.** Od normalnych stosunków jednak do ententy, a następnie federacji czy nawet unji, jest **krok olbrzymi,** na którego zrobienie Litwa zdecyduje się **chyba pod naporem konieczności.**

Jeżeli będziemy uważnie śledzili wiadomości o pobycie litewskiego premjera w stolicy Anglji i jego enuncjacje, to na podstawie ich można zaryzykować twierdzenie, że jednak mnożą się **oznaki zapowiadające pewin zwrot dodatni na drodze ostatecznego rozwiązania sprawy litewskiej.**

Oto naprzykład już przed kilku dniami **Waldemaras** udzielił wywiadu korespondentowi „Daily Heralda", w którym podkreślił, że Litwa żywi pokojowe intencje w stosunku do swych sąsiadów, **w pierwszym rzędzie zaś do Polski.** Zapytany dalej **o możliwość zawarcia ententy polsko-litewskiej,** p. Waldemaras wyraźnie oświadczył, — co jest **najważniejszym** punktem w jego wywodzie — że **„o ileby Rosja w przyszłości chciała powziąć myśl o odzyskanie swych dawnych prowincyj zachodnich, to wówczas sojusz polsko-litewski stałby się naturalną koniecznością".** Jest to powiedziane już bardzo dużo i świadczy, że jednak polityka kowieńska zaczyna sobie zdawać sprawę z właściwego położenia Litwy.

Spróbujmy teraz skomentować powiedzenie p. Waldemarasa. **Nie mówi on o jakiemś bezpośredniem wystąpieniu Rosji,** ale zapowiada, że jeżeli Rosja powzięłaby **tylko myśl o jakiejś agresji** wobec sąsiadów zachodnich, wówczas ententa polsko-litewska stanie się koniecznością. Niema chyba w Europie tak naiwnego polityka, któryby sądził, że Rosja zaniechała myśl o rozszerzeniu swojego stanu posiadania nad Bałtykiem na koszt swych sąsiadów. Oczywiście nie będzie to bezpośrednia inkorporacja, czy aneksja państw nadbałtyckich, ale **polityka Kremlu zmierza do tego, aby w miejsce niezależnych republik demokratycznych Łotwy, Estonji, a przedewszystkiem Litwy, jako pomostu łączącego państwo sowietów z Niemcami, powstały te same republiki, tylko z maleńkim dodatkiem: „sowieckie i socjalistyczne".** Państwa te zostałyby zdegradowane do roli Gruzji, Asserbejdżanu, czy jakiejś „niezależnej" republiki baszkirskiej czy kałmuckiej.

Na drodze urzeczywistnienia zamiarów sowieckich **leży jednak Polska,** najpotężniejszy sąsiad Rosji na zachodzie. Dlatego też **każde wzmocnienie Polski,** której naturalna ekspansja nie idzie w kierunku północnym, **wzmacnia gwarancję niezależności państw bałtyckich.** Akcja rządu sowieckiego przeciw państwom bałtyckim prowadzona, zamaskowana przez trzecią międzynarodówkę, zmierza **do rozsadzenia tych państw od wewnątrz,** do wywołania rewolucyjnego przewrotu, któryby je rzucił w serdecznie rozwarte objęcia ZSSR. Skutki tej roboty odczuwa **bardzo dotkliwie Litwa,** zmuszona do prowadzenia ciężkiej i wyczerpującej siły walki z rozkładowemi wpływami, idącemi z Moskwy.

Litwa jest państwem małem, słabem i biednem, a w dodatku dzięki swej nieustępliwej i agresywnej polityce w sprawie wileńskiej, zniechęciła do siebie całą Europę i **dobrowolnie skazała się na osamotnienie.** Poparcie bowiem, jakiego użyczają Litwie **Niemcy i Rosja,** jest tak **wątpliwe i niepewne,** a zarazem kolidujące z jej rzeczywistemi potrzebami, że wiele na nie w przyszłości liczyć nie może. Litwa potrzebuje przedewszystkiem **kapitałów dla podniesienia swego, chylącego się ku ruinie gospodarstwa.** Kapitał ten może otrzymać **tylko z Zachodu.** Ameryka jest bardzo mało zainteresowana rozwojem Litwy. Pozostają tylko Anglja, Niemcy i Francja. Niemcy, przynajmniej jak dotąd, nie wyszły poza obręb obiecanek, zresztą pod tym względem są zależne od Anglji. Francja, związana sojuszem z Polską, nie może subwencjonować naszego otwartego wroga, pozostaje więc tylko Wielka Brytanja.

Wielka, o doświadczenie wiekowej tradycji oparta i na daleką przyszłość obliczona polityka Downing-Street, ma swe **niezmienne metody,** których ostateczny cel jest zapewnienie trwałości i dalszego rozwoju imperjum brytyjskiego, a w konsekwencji **usuwanie i osłabianie wszystkich rywali,** którzyby mogli, chociażby w przyszłości, temu szkodzić. W ten sposób dyplomacja angielska położyła kolejno Hiszpanję, Holandję, osłabiła Francję, wreszcie zniszczyła niemiecki sen o światowej potędze. — Pozostaje **niezałatwioną jeszcze sprawa z Rosją, jako mocarstwem,** bez względu na jego ustrój wewnętrzny. Już przed kilkudziesięciu laty pisało się wiele o przyszłym pojedynku między angielskim wielorybem a rosyjskim niedźwiedziem. Pojedynek ten toczy się a etatami jego są wojna krymska, kongres berliński i przymierze z Japonją, umożliwiające jej pokonanie Rosji. Kolos rosyjski, rozparty na olbrzymich przestrzeniach Europy i Azji, **dusi się z braku powietrza, z braku dostępu do niezamarzających portów i wielkich morskich dróg światowej komunikacji.** Mały skrawek wybrzeża bałtyckiego, zamknięte morze Czarne i zablokowany przez Japonję Władywostok, stanowczo **nie wystarczają.** Eurazyjskie imperjum rosyjskie, jak o tem może każdego przekonać mapa, **całym swym ciężarem zsuwa się na południe ku zatoce Perskiej** i Indjom. A Indje — to podstawa i fundament potęgi światowego państwa brytyjskiego. Rozwój stosunków nieuchronnie prze te dwie potęgi do starcia, obie zdają sobie sprawę z tego i **obie się przygotowują.** W tym wypadku interes

25-lecie pracy scenicznej Konstancji Bednarzewskiej.

Konstancja Bednarzewska ukończyła w 20 roku życia szkołę dramatyczną w Warszawie, pozostającą wówczas pod kierownictwem Józefa Kotarbińskiego. Została zaangażowaną do trupy Kaz. Kamińskiego na wyjazd do Rosji. W zespole tym wystąpiła po raz pierwszy w roli Heleny w „Panu Jowialskim", później w roli Anieli w „Ślubach panieńskich" Fredry. Dalej poszły role w „Klubie kawalerów", w „Flircie" Bałuckiego i w innych sztukach polskich i obcych. W ten sposób daje się poznać w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Rydze, Kamienskoje itd. Po rocznym pobycie w tej trupie, powróciwszy do Warszawy, została odrazu zaangażowaną do teatru krakowskiego przez dyr. Tad. Pawlikowskiego. Pozostała tu przez cały czas dyrekcji T. Pawlikowskiego oraz przez jeden rok za dyrekcji J. Kotarbińskiego. Z chwilą otwarcia nowej sceny lwowskiej, została tam zaangażowaną i pozostawała przez 5 lat. Przeniósłszy się do Warszawy, występowała na deskach teatru Rozmaitości. Po roku jednak powróciła do Lwowa, gdzie pod dyr. Ludwika Hellera pozostała do roku 1912 — z przerwami na występy — z specjalnem uwzględnieniem długich okresów gościny w Poznaniu. W r. 1912 przeniosła się do Krakowa, gdzie pozostaje aż do dnia dzisiejszego. W r. 1913 występuje w teatrze Gymnase w Paryżu. Takim byłby kronikarski rys karjery artystycznej jubilatki.

W ciagu tych 36 lat pracy scenicznej wcielała i ożywiała bez przesady kilkaset ról. Wypada więc wymienić bodaj część z nich, bodaj te, w których odnosiła najpoważniejsze sukcesy. Były to role główne kobiece w sztukach: „Anna Karenina" — Tołstoja, „W szponach życia" — Hamsuna, „Łódź kwiatowa" — Sudermana, „Uczeń szatana" — Shaw'a, „Trilby" (jeden z największych sukcesów), „Miłostki" — Schnizlera, „Gniazdo rodzinne" — Sudermana, „Rycerze północy" — Ibsena, „Hedda Gabler" — Ibsena, „Walka kobiet" — Scribe'go (z H. Modrzejewską), „Pani X" — Bissona, „Lilith" — Germana, „Na prowincji" — Sardou, „Popychadło" — Szukiewicza, „Urzędowa żona" — Savage, „Pan Damazy" — Blizińskiego, „Ragabas" — Sardou, „Dzwon zatopiony" — Hauptmana, „Karykatury" — Kisielewskiego, „Horsztyński" — Słowackiego, „W małym domku" — Rittnera, „Pietro Caruso" — Bracca, „Półświatek" — Dumasa (syna), „Jesienne skrzypce" — Surguczewa, „Nie igra się z miłością" — Musseta, „Straceńcy" — Konczyńskiego, „Fotel 47" Verneuille'a, „Colinette" — Lenotr'a i Martin'a, „Igraszki trafu i miłości" — Meriveaux, „Życie nie żart" — Zapolskiej, „Ponad siły" — Bjornsona, „Macierzyństwo" — Bracca, „Biała gołąbka" — Nowińskiego, „Cyrano de Bergerac" — Rostanda, „Sen srebrny Salomei" — Słowackiego, „Intryga i miłość" — Schillera, „Faust" — Goethego, „Psia sprawa" — Bahra, „Nasi najserdeczniejsi" — Sardou, „Zemsta" Fredry, „Lekkomyślna siostra" — Perzyńskiego, „Na zawsze" — Rydla, „Gioconda" — d'Anunzia, „Fedora" — Sardou, „Kasia" — Burghardta, „Właściciel Kuźnic" — Ohneta, „Tartuffe" — Moliera, „Adwent" — Strindberga, „Frou-Frou" — Meilhac'a i Halevye'go, „Djabeł" — Molnara, „Daniszawy" — Newskiego, „Śledztwo" — Henriot'a, „Syn królewski" — Krechowieckiego, „Kordjan" — Słowackiego, „Zaczarowane koło" — Rydla, „Irydjon" — Krasińskiego, „Wesele Figara" — Beaumarchaisa, „Figurantka" — de Curela, „Obowiązek" — Levedana, „Honor" — Sudermana, „Nieznajoma" — Gavault'a i Berr'a, „Przyjaciele" — Fredry, „Kłamstwo" — Bourgeta. „Czaple pióro" — Niccodemi'ego, „Okna" Galsworthy'ego, „Antonina Labrier" — Coolus'a, „Kładka" — Grosac'a, „Mieszczanie" — Gorkija, „Powodzenie" — Fastoni'ego, „Orlątko" — Rostanda, „Upiory" — Ibsena, „Piękna Marsyljanka" — Bertona, „Panna służąca" — Hennequina, „Paple" — See'go, „Labirynt" — Hervien, „Don Juan" — Rittnera, „Ptak jesienny" — Bataille'a, „Najstarsza" — Lemaitra, „Małgorzatka" — Davis'a i Lipschütza, „Nowa Dejanira" — Słowackiego, „Komedja słów" — Schnitzlera, „Cierpki owoc" — Sarneckiego, „Wiek miłości" — Wolfa, „Na dnie" — Gorkija, „Poniedziałek karnawałowy" — Schnitzlera, „Kobieta" — Guirand'a, „Otello" — Szekspira, „Tajemnica" — Bernsteina, „W sieci" — Kisielewskiego, „Tamten" — Zapolskiej, „Czwórka" — Gayer'a i Franca, „Brzydki Ferrante" — Lopez'a, „Szczęście w zakątku" — Sudermana, „Dzieci ziemi" — Rittnera, „Kierownik szkoły" — Erasta, „Ogród młodości" — Rittnera, Tołstoja, „Czerwona toga" — Brienkego, „Zgon miłości" — Bracca, „Tajfun" — Lengyela, „Józefina" — Bahra, „Zmartwychwstanie" — „Hamlet" — Szekspira, „Koncert" — Bahra, „Życie człowieka" — Andrejewa, „Małka Szwarcenkopf" — Zapolskiej, „Wiecznie młody" — Engla, prócz tych większość Fredry.

Pozatem najważniejszą partję ról dają dramaty ś. p. Stanisława Przybyszewskiego, a więc: „Dla szczęścia", „Złote runo", „Śnieg", „Śluby", „Topiel", „Gody życia", „Matka" oraz „Odwieczna baśń" — jeden z nawiększych sukcesów teatralnych Lwowa, za dyrekcji ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego.

• • •

Tak bogato przedstawia się obraz 35-letniej pracy scenicznej p. Konstancji Bednarzewskiej, wydobyty z kartek kroniki teatralnej. ku chwale teatru i sztuki polskiej wiernie spisanych.

Lecz nie martwe to daty i nazwy. Pulsuje w nich żywa krew ludzka, bije w nich gorące serce artystki, przemawia prosta a mocna prawda przeżyć, snujących się szlakiem tego niezliczonego szeregu ról, których żywotność uduchowiona była prawdą serca, bijącego w takt przeżywanych na scenie kreacyj. To też doskonała sprawność aktorska i niezwykła swoboda sceniczna, jaka zawsze cechuje grę p. Bednarzewskiej, jest tylko małą cząstką zwycięstwa artystycznego, które zasłużona jubilatka zawdzięcza przedewszystkiem tej cudownej zdolności przenikania sobą, własnem jestestwem wewnętrznem, kreowanych postaci. Działo się to zaś i dzieje u p. Bednarzewskiej w sposób dziwnie prosty i dyskretny zarazem. Bez niepotrzebnego gestu, bez pustego krzyku i łatwego aktorstwa, naturalnym odruchem serca dokonywało się i dokonywa to tajemne stapianie się z kreowaną rolą i przenikanie widowni wrażeniem prawdy realnej.

Przy całej zaś rozległości tonów, sięgających od postaci Anieli z „Zemsty", aż do Heddę Gabler Ibsena i zdolności wnikania w najróżnorodniejsze postacie, p. Konstancja Bednarzewska stała się w swych kreacjach scenicznych jedną z najwybitniejszych reprezentantek kobiety z mijającej już doby na przełomie, z doby panującej jeszcze rodzimej, tradycyjnej miękkości i naturalnego wdzięku, a kształtującej się nowej psychiki tragicznego „fin-de-siecle'u". To jednak uchroniło artystkę od jednostronnego przejaskrawienia w jednym czy drugim kierunku, pozwalając jej zawsze, nawet w najbardziej chorych i przeczulonych postaciach z dramatów Przybyszewskiego dawać postacie żywe, uduchowione czarem szlachetnej i subtelnej kobiecości. Ten nieodporny czar „des ewig weiblichen", tak melodyjnie skojarzony z kreacjami p. Bednarzewskiej, a płynący z głębi serca, pozwolił znakomitej

Wielkiej Brytanji nakazuje jej popieranie wszystkich tych czynników, które stają w drodze imperjalistycznym planom rosyjskim. **Najważniejszym czynnikiem takim w Europie jest Polska,** która **już przed ośmiu laty dowiodła, że potrafi być tamą wstrzymującą parcie rosyjskie na Zachód.** Wzmocnienie tej tamy i rozbudowanie jej, idzie po linji dyplomatycznych zamierzeń Londynu.

Unormowanie więc stosunków między Polską a Litwą, względnie nawet jakieś bardzo ścisłe zespolenie się tych państw, oznacza ogromne wzmocnienie stanowiska Polski w Europie wschodniej, a tem samem jest bardzo życzliwie widziane przez dyplomację angielską. Tutaj też należy się dopatrywać powodów angielskiego nacisku na Litwę.

Są to oczywiście **czysto hipotetyczne rozważania,** które jednak wynikają ze spokojnego rozważania sytuacji i wniosków, jakie się z nich wysnuwają. Stwierdzamy jeszcze raz więc, że **objektywne warunki do nowego układu stosunków polsko-litewskich istnieją,** a **możliwość** zasadniczej zmiany stosunków zależy dzisiaj od **dobrej woli Litwy** i od tego, **jak zrozumie ona swój interes państwowy.**

Rzeczywistość, przynajmniej w najbliższej przyszłości, może wprawdzie ukształtować się inaczej, ale zapominać nie należy, że historji nie mierzy się latami. **a.**

Przemówienia przedstawicieli poszczególnych klubów nie zdołały wyczerpać przedmiotu.

Przy końcu posiedzenia miało miejsce **zajście między przewodniczącym komisji i p. Bagińskim.**

Kiedy przewodniczący zapowiedział **zamknięcie posiedzenia,** p. **Bagiński zażądał, aby posiedzenie następne odbyło się nie w środę po świętach, ale w tym samym dniu o godz. 4 popołudniu.**

Przew.: Wniosku **nie mogę poddać pod głosowanie. Zamykam posiedzenie.**

P. Woźnicki: **Proszę o głos.**

Przew.: Pan wicemarszałek Woźnicki ma głos.

P. Woźnicki: **Strzela pan z rewolweru i zamyka posiedzenie. Wnoszę o wyrażenie panu votum nieufności.**

Przew. Dobrze. Ten wniosek **wejdzie jako drugi punkt obrad następnego posiedzenia,** teraz ja przewodniczę i zamykam posiedzenie.

P. Bagiński: **Pan nie ma kwalifikacyj na przewodniczącego.**

Przew.: Coś pan powiedział?

P. Bagiński: (cedzi sylabę po sylabie): Pan... nie.. ma... kwalifikacyj... **na.. przewodniczącego...**

Następuje nagła cisza półminutowa, potem zrywa się ktoś z krzeseł, robi się **ścisk, ręce gestykulują, nogi tupią, drzwi trzaskają.**

Min. **Składkowski,** dyr. dep. **Świtalski** i naczelnik wydziału **Paciorkowski opuszczają salę obrad.** Posiedzenie komisji samo się teraz **zamyka.**

Cisza świąteczna w Sejmie i Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. **W sejmie i senacie** nastąpiła **cisza** z powodu feryj świątecznych. **Komisja budżetowa zakończyła pracę swą wczoraj, inne komisje nie są wogóle zwołane.**

Dopiero we wtorek zaludni się gmach sejmu z powodu plenarnego posiedzenia izby, na którem przyjdzie pod obrady **projekt budżetu przez komisję uchwalony.** Obrady zagai generalny referent prof. **Krzyżanowski,** w imieniu rządu ma zabrać głos p. wicepremier **Bartel.** Kancelarja sejmowa rozpoczyna dziś popołudniu wysyłanie drukowanego sprawozdania komisji budżetowej o preliminarzu budżetu na **r.** 1928/29.

—o§o—

Nowa konstytucja litewska.

Kowno, 26 maja. (PAT) Wczoraj **prezydent republiki litewskiej,** za zgodą gabinetu ministrów i kotrolera państwowego, **zatwierdził ostatecznie nową litewską konstytucję.**

Zgodnie z nią, **prezydent republiki wybierany jest na lat 7, a sejm na lat 5.**

W przerwach między kadencjami, jak i też **między sesjami prezydent ma prawo wydawać ustawy i wykonywać budżet i też ratyfikować umowy międzynarodowe.**

Gabinet ministrów odpowiada solidarnie przed sejmem i podaje się **do dymisji, jeśli sejm większością trzech piątych głosów uchwali votum nieufności.**

Stolicą Litwy, wedle nowej konstytucji litewskiej — jest Wilno (?.) Stolica ta **może być przeniesiona do innego miasta** tylko czasowo na podstawie specjalnej ustawy.

Zmiana konstytucji lub jej uzupełnienie może być przeprowadzona **większością trzech piątych członków sejmu.** Sejm ma być wybierany na podstawie **pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.** Głosować będą mogły osoby, które **osiągnęły lat 24, zaś bierne prawo** wyborcze posiadać będą obywatele poczynając **od lat 30.**

Dla omówienia i opracowywania projektów ustaw powołuje się **Radę państwa.**

Nowa konstytucja wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Będzie ona opublikowana dziś rano w dzienniku urzędowym.

Przed podpisaniem umowy o ruchu granicznym z Litwą

Berlin, 26 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji polsko-litewskiej dla spraw prawnych i małego ruchu granicznego **uzgodniono w zupełności tekst wszystkich artykułów konwencji o małym ruchu granicznym.** Jutro odbędzie się w gmachu poselstwa litewskiego posiedzenie, mające na celu redakcyjne ustalenie tekstu konewncji, ewentualnie jej sparafowanie, a może nawet i podpisanie. — Przewodniczący delegacji polskiej naczelnik **Tarnowski** zaproponował mianowicie pos. **Sidikauskasowi,** aby konwencję tę wyodrębnić z całokształtu rokowań polsko-litewskich i **odrębnie podpisać,** a to zewzględu na pilny interes ludności powiatów pogranicznych. Jak słychać, **Litwini wahają się jeszcze,** oczekując decyzji Waldemarasa w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że nagła ustępliwość delegacji litewskiej w rokowaniach w Berlinie, pozostaje w ścisłym związku **z usiłowaniami Waldemarasa** na terenie londyńskim w kierunku **uzyskania pomocy finansowej. Waldemarasowi dano bowiem wyraźnie do zrozumienia, że bez pacyfikacji stosunków polsko-litewskich, usiłowania te nie mają żadnych widoków realizacji.**

Parafowanie polsko-niemieckiej umowy o ubezpieczeniach społecznych.

Berlin, 26 maja (PAT). Wczoraj **po długotrwałych i trudnych rokowaniach parafowana została w ministerstwie pracy Rzeszy polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych,** mających na celu **zrównanie w szerokim zakresie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych obywateli jednego państwa z obywatelami drugiego,** z zachowaniem uprawnień nabytych przez nich nawet w razie przesiedlenia się ich z jednego państwa do drugiego.

Ostateczne podpisanie umowy nastąpi równocześnie z osiągnięciem porozumienia w sprawie rozrachunku finansowego, dotyczącego górnośląskiej Spółki Brackiej. Sprawa ta jest jeszcze przedmiotem toczących się rokowań.

—0—

Rozstrzygajaca bitwa o Pekin.

Zdobycie Kaljanu przez wojska południowe. — Armja północna w pośpiesznym odwrocie.

Londyn, 26 maja. Nadeszły tu depesze, że w odległości 100 mil na południe od Pekinu **toczy się gwałtowna bitwa o Pekin** między wojskami północnemi i południowemi.

Wedle doniesienia „Daily Mail" **wojska południowe zdobyły miasto Kaljan,** leżące o 125 mil na północny zachód od Pekinu.

Wojska północne pod Czang Tso Linem znajdują się w pospiesznym odwrocie.

Chiny przeciw okupacji japońskiej.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 26 maja. Wedle doniesień z Pekinu, chińskie ministerstwo spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę rządu japońskiego wystosowało do Tokio **notę z oświadczeniem, że Mandżurja, okręg Pekinu i Tiensinn są chińskiemi posiadłościami,** że zatem **obsadzenie tych obszarów przez wojska japońskie nie mogłoby być przez rząd chiński przyjęte obojętnie.**

(Jak wiadomo, wojska japońskie, poza obsadzeniem Mandżurji, ostatnio obsadziły i ufortyfikowały punkty obronne w Pekinie, P. Red.).

—0—

Zakończenie prac komisji nad budżetem.

W piątek zakończyła komisja budżetowa obrady nad całością budżetu państwowego na rok 1928/29.

Art. I. **przyjęto ze stylistyczną poprawką posła Rybarskiego.**

Po **artykule IV** były dwa wnioski **o nowy artykuł V,** jeden znany już wniosek **referenta posła Krzyżanowskiego, upoważniający do wypłaty 15% dodatku,** oraz drugi wniosek posła **Korneckiego** i **Rybarskiego o podniesienie upozażeń od 1 lipca o 25%.**

W rezultacie wniosek posła **Rybarskiego i Korneckiego** został w głosowaniu **odrzucony,** natomiast wniosek referenta posła **Krzyżanowskiego** o wstawienie nowego artykułu 5 **został przyjęty 9 głosami przeciw 7.**

Wniosek posła **Rybarskiego,** dodający do artykułu o otwieraniu kredytów nieobjętych budżetem, ani uposażeniami, następujący ustęp:

> „Jedynie w wypadku, gdyby nie **obradował Sejm i Senat,** może Rada ministrów w razie **nagłej konieczności uchwalić kredyty dodatkowe,** które muszą być przedstawione do zatwierdzenia izbom **ustawodawczym natychmiast po zebraniu się" — odrzucono 14 głosami przeciw 10.**

Przyjęto natomiast 14 głosami dodatek posła **Dąbskiego, że za ścisłe przestrzeganie tego przepisu są ministrowie osobiście odpowiedzialni.**

Przy dalszym artykule, który mówi o virement, przyjęto **13 głosami** dodatek posłów **Rybarskiego i Korneckiego:** Przeniesienia kredytów **nie mogą mieć miejsca na paragrafy dotyczące funduszów dyspozycyjnych.**

Na wniosek referenta **zmieniono artykuł dalszy w ten sposób,** że kredyty budowlane **przewidziane w tym budżecie mogą być jeszcze po 31 marca 1929 r. użyte w ciągu trzech miesięcy pod warunkami,** które ustali minister skarbu.

Przy artykule następnym skreślono na wniosek referenta **ustęp II,** upoważniający ministra skarbu do **lokowania rezerw skarbowych w papierach pupilarnych.**

Odrzucono wniosek posła **Dąbskiego, upoważniający ministra do udzielania z zapasów kasowych kredytów do wysokości 100 miljonów na drobne rolnictwo.**

W ten sposób ustawa skarbowa została załatwiona.

Wkońcu przyjęto rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu **ustawy, przewidującej 25 proc. podwyżkę dla urzędników.**

Szereg rezolucyj zgłoszonych do budżetu ma uzgodnić **podkomisja** pod przewodnictwem posła **Krzyżanowskiego,** do której wszystkie kluby wysłały po jednym członku.

Następnie pos. **Czetwertyński** w imieniu komisji składa przewodniczącemu posłowi Byrce **wyrazy uznania za przewodnictwo** i zapewnia go, że wszelkie głosy krytyki w niczem **nie zmieniają tego wielkiego uznania.**

Prezes poseł **Byrka** składa **nawzajem podziękowanie** członkom komisji.

ZAPOWIEDŹ STANOWCZEGO WYSTĄPIENIA WICEPREMJERA BARTLA W SEJMIE.

Jak z poinformowanej strony donoszą pos. prof. **Krzyżanowski** wygłosi w Sejmie **w nadchodzący wtorek swój referat,** którego najważniejszy ustęp będzie szedł **właśnie w kierunku wypowiedzianych wyżej uwag.**

Również na tem samem posiedzeniu, jak się dowiaduję, zabierze głos wiceprem. **Bartel,** który zajmie imieniem rządu **stanowisko wobec odrzucenia przez Sejm przedłożeń rządowych.**

Zapowiedź przemówienia kierownika polityki gospodarczej rządu wiceprem. **Bartla** wzbudziła **w sferach politycznych stolicy zrozumiałe zainteresowanie.**

Jak się dowiaduję, przemówienie p. wicepremjera będzie **krótkie** i wnosząc z dotychczasowych wystąpień **polemicznych dr. Bartla — jędrne.**

Jak z powyższego wynika, **nie padło jeszcze ostatnie słowo w kwestji odrzucenia przedłożeń rządowych.**

Burzliwe zajście na posiedzeniu komisji administracyjnej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. W dniu wczorajszym **komisja administracyjna** prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad **wnioskami PPS i innych klubów w sprawie nadużyć wyborczych.**

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z nuncjuszem Marmaggim.

Warszawa, 26 maja. (AW) Marszałek **Piłsudski przyjął** wczoraj na dłuższej audjencji nuncjusza papieskiego, **Marmaggiego.** Konferencja **trwała przeszło godzinę.**

Odznaczenie francuskich lotników orderem „Polonia Restituta".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wiceminister spraw wojskowych **gen. Konarzewski podejmował bankietem** w salonach hotelu Europejskiego **lotników francuskich Costesa i Le Brixa.** W czasie bankietu **udekorował obydwu orderem Polonia Restituta IV klasy.** Dziś wczesnym rankiem **goście opuścili Warszawę, udając się do Pragi.**

Tablica pamiątkowa bitwy grunwaldzkiej w Czerwieńsku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. **W 518 rocznicę bitwy pod Grunwaldem** umieszczona zostanie **tablica pamiątkowa w kościele czerwieńskim,** gdzie **przed bitwą pod Grunwaldem król Władysław Jagiełło** u stóp ołtarza NP. Marji **prosił Boga o zwycięstwo nad wrogiem. Odsłonięcie tablicy** odbędzie się **10 czerwca** po uroczystem nabożeństwie w kościele czerwińskim.

W magistracie warszawskim wykryto szereg nadużyć.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. **W magistracie stoł. m. Warszawy został wykryty szereg nadużyć w inspekcji handlowej. 11 poborców zostało zawieszonych w czynnościach.**

Wydział kontroli rozpoczął **energiczne śledztwo.** Jak stwierdzono dotychczas, poborcy **rekwirowali pieniądze magistrackie na swoje prywatne cele.**

Manifestacje antyżydowskie w Lublanie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Lublana, 26 maja. W sprawie wczorajszych manifestacyj donoszą, że na rynku odbyło się **zebranie protestacyjne,** w którem wzięły udział **wielkie masy ludności.** Manifestacja była skierowana **przeciw Włochom.** Na cześć jugosłowiańskiego Triestu i Gorycji wznoszono burzliwe okrzyki. Przemawiało kilku mowców **bardzo radykalnie.** Literat **Kociancik** oświadczył, że **stosunki włosko-jugosłowiańskie mogą być uregulowane tylko przez wojnę.**

Dalsze pożyczki dla Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. W ministerstwie skarbu prowadzone są pertraktacje **o znaczną pożyczkę amerykańską dla G. Śląska.** Pertraktacje **dobiegają końca.**

Jednocześnie nawiązane zostały rozmowy o pożyczkę zagraniczną na urządzenie w Polsce kompletnej i najnowszego systemu **komunikacji telefonicznej.**

Wczoraj odbyły się narady w ministerstwie skarbu między posłem Stanów Zjednoczonych, Stetsonem, a ministrem Czechowiczem co do **pożyczki dla Polski w celach elektryfikacji.**

W tymże dniu przyjął minister Czechowicz przedstawicieli „International Standart Electric Company" w N. Jorku oraz grupę przedstawicieli Sloon i Veste.

Dekadowy bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 26 maja (PAT). **Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę maja** w pozycji **kruszec, waluty i dewizy** wykazuje **zmniejszenie o 10.300 tys.** do łącznej sumy **1,116.200 tys. zł. Waluty i dewizy nie zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3.900 tys. Portfel wekslowy wzrósł o 26.100 tys.,** natomiast **pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 8 milj.**

Natychmiast płatne zobowiązania i obieg biletów bankowych wzrósł łącznie o 2.200 tys. do sumy 1,857.400 tys. Przyjęty do zapasu banku stan **polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 2.700 tys.** do sumy 3.400 tys. Inne pozycje bez większych zmian.

Dział giełdowy.

ZUPEŁNY ZASTÓJ W OBROTACH GIEŁDOWYCH.

Z powodu trwających od czwartkowego wieczora świąt żydowskich i przedednia jutrzejszych świąt — giełdy krajowe w dniu dzisiejszym nieczynne. Również ustał skutkiem tego wszelki ruch w obrotach prywatnych. Najbliższe zebranie giełdowe odbędzie się w przyszły wtorek.

Zurych, 26 maja. (PAT) Paryż 20.43, Londyn 25.33½, Nowy Jork 5.18.85, Belgja 72.42½, Włochy 27.34 1/4, Hiszpanja 86.55, Holandja 209.52, Berlin 124.25, Wiedeń 73, Sztokholm 139.25, Oslo 139, Kopenhaga 139.25, Sofja 3.74.5, Praga 15.38, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.65, Białogród 9.13 1/4, Ateny 6.77½, Konstantynopol 2.66½, Bukareszt 3.21, Helsingfors 13.07½.

artystce zyskiwać nietylko sukcesy na scenie, lecz także zdobywać jak największą sumę życzliwości i sympatji ludzkiej, dzięki czemu to nasza przezacna i kochana p. Kocia Bednarzewska stała się drogą niezliczonemu kołu przyjaciół, szczerych wielbicieli jej talentu i pracy.

Jeśliby zaś szukać, czem artystka zdobyła sobie scenę i serca ludzkie, czem w krakowskiej rodzinie aktorskiej, która mimo swych nieuniknionych przypływów i odpływów żyje zawsze szlachetną atmosferą swych dobrych tradycyj i jednością uczuć górnych, uzyskała trwałe, tak pełne serdecznego szacunku, a czołowe miejsce, odpowiedzią na to być mogą piękne, niewysłowioną słodyczą jaśniejące oczy kochanej P. Koci. W ich dobrych, łagodnych, a zawsze jasnych spojrzeniach wyraża klucz do skarbca Jej serca. Jest nim nigdy niewyczerpana, cicha, łagodna dobroć. Gdy zaś rojowisku „teatru życia" tak wiele kłębi się uczuć małych i zawistnych, jakimże skarbem są dobre, kojące oczy, niewymownej słodyczy pełne, którym los szczęśliwy pozwolił nadto ze sceny jasną dobrocią promieniować i jej promieniami rozświetlać trwale i tworzone kreacje i serca widowni.

Od wielu lat, potrosze już lwowskich, a potem krakowskich, wpisawszy się w koło szczerych przyjaciół i wielbicieli pracy P. Koci, dzisiaj w tym dniu uroczystym składam, Czcigodnej i Kochanej Jubilatce, serdeczny dank i za tych wiele, wiele miłych i pięknych chwil w teatrze, które Jej wraz z innymi zawdzięczam i za te jasne smugi serca, opromieniające scenę, a przez scenę w części i nasze własne życie.

Niezmarnowany jest trud pracowitego 35-lecia scenicznego, gdy w sercach ludzkich siew dobry zostawia.

Kraków, 26 maja.

Bol. Pochmarski.

Wiadomości krakowskie.

—o§o—

Manifestacja żałobna ku czci oficerów i żołnierzy pułku dzieci ziemi krakowskiej.

(s). Jutro 20 pp. Dzieci Ziemi Krakowskiej obchodzi swoje święto pułkowe. W dniu dzisiejszym jako w przeddzień święta odbyło się o godz. 10 rano w kościele garnizonowym św. Piotra nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych oficerów i szeregowców tego pułku.

Już przed godz. 10 w ulicy Grodzkiej przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą pod komendą kap. Wołyńca, u wejścia zaś do świątyni ugrupował się korpus oficerski 20 pp. z dowódcą pułkownikiem Kruk-Schusterem na czele.

Kilka minut przed godz. 10 przybyli generałowie: Wróblewski, dca O. K. i Smorawiński, komendant garnizonu, którzy odebrali raport od komendanta kompanji. Po odebraniu raportu generalicja i korpus oficerski weszli do świątyni, gdzie przed wielkim ołtarzem kapelan Matz-Marski rozpoczął nabożeństwo. Oprócz generalicji w nabożeństwie wzięli udział pułk. Mond, dca piechoty dywizyjnej, komendant m. pułk. Kostrzewski, oraz członkowie komitetu obywatelskiego, organizującego jutrzejszą uroczystość.

Na środku nawy głównej ustawił się poczet sztandarowy; główną i boczną nawę kościoła wypełnili podoficerowie i żołnierze 20 pp. W czasie nabożeństwa orkiestra 20 pp. wykonała „Mszę Polską“ Kurpińskiego. Po nabożeństwie pułk przy dźwiękach marszów wrócił do koszar.

Popołudniu o godz. 15 odbędą się zawody sportowe na dziedzińcu koszarowym. O godz. 18 zaś capstrzyk orkiestry. Po akademji w teatrze pułkowym o godz. 21 nastąpi uroczysty apel wieczorny na boisku sportowem.

Jutro o godz. 9.30 msza polowa na Rynku i defilada. O godz. 12 zaś wspólny obiad żołnierski w koszarach 20 pp. Wieczorem raut w kasynie oficerskiem 20 pp. na Krowodrzy.

—o§o—

Powstanie wielkiej mieszczańskiej placówki finansowej w Krakowie.

Onegdaj odbyły się **Nadzw. Walne Zgromadzenia dwóch pokrewnych instytucyj finansowych**, a mianowicie: **Związku kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie** oraz **Banku Spółdzielczego dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa w Krakowie**, na których zapadły jednomyślne **uchwały zfuzjonowania się obu instytucyj** pod firmą: **Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa z ogr. por. w Krakowie.**

W ten sposób dzięki **gorliwym zabiegom obu Prezesów** wspomnianych instytucyj, t. j. wiceprez. **Witołda Ostrowskiego** i p. **Jana Wolnego** powstanie na terenie miasta Krakowa **jedna wielka instytucja finansowa**, służąca wyłącznie celom i potrzebom **szerokich sfer mieszczańskich.**

Instytucja ta w chwili połączenia będzie liczyć około **2 tysiące członków** z kapitałem udziałowym **400.000 złotych**, zaś portfel wekslowy będzie wynosił około **3 miljony złotych;** urzędować będzie w własnej realności przy ul. Marka 8.

Na czele nowej instytucji staną znani z pracy społecznej i cenieni obywatele miasta Krakowa, jak wiceprez. **Ostrowski, Jan Wolny,** prof. dr. **Łobaczewski,** dyr. **Bol. Jawornicki,** dyr. **Rudolf Dobrzański,** inż. **Piotr Król, Wojciech Stankiewicz, Franciszek Zieliński,** inż. **Jerzy Struszkiewicz, Wirgil Prószyński, Piotr Grzywacz, Romuald Bem** itp., którzy dają najlepszą **gwarancję solidnej gospodarki** tej pożytecznej instytucji spółdzielczej dla dobra najszerszych sfer mieszczańskich m. Krakowa.

Na dyrektora tejże instytcuji został powołany jako rutynowany fachowiec p. **Jan Dunikowski,** dotychczasowy dyrektor Związku kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Nowej instytucji, której szczytnem zadaniem jest złączenie na gruncie gospodarczym najszerszych sfer mieszczańskich celem podniesienia ich dobrobytu i rozwoju ich warsztatów pracy życzymy szczerze jak najlepszego powodzenia.

—o§o—

O dogodną regulację ruchu autobusowego w Krakowie.

Należy z wiekiem zadowoleniem powitać inicjatywę dyrekcji tramwajów krak. w kierunku uruchamiania coraz to nowszych linij autobusowych — łączących Kraków z przedmieściami — bądź też miejscowościami podmiejskiemi. Mimo to należałoby poddać rewizji metodę uruchamiania linji z punktów położonych już na peryferjach miasta. Zmusza to ludność dążącą przeważnie do śródmieście — do kilkakrotnego przesiadania się.

Naraża to na niewygody i nadmierne koszta. Czyż nie możnaby przystanków końcowych zbliżyć bardziej do centrum miasta? Przecież ruch na ulicach nie jest tak wielki — by parę autobusów więcej mogło go skomplikować. Czyż nie jest dążeniem nowoczesnych miast właśnie zastąpienie tramwajów — bardziej przystosowującym się do wzmożonego ruchu autobusem? Dalej wysuwa się kwestja kombinowania biletów. Tak tramwaje jak i autobusy są własnością jednej i tej samej instytcuji. Czy nie możnaby wydawać — nieco droższych biletów z przesiadaniem z jednego środka lokomocji na drugi.

Wreszcie obok linij zamiejskich dobrzeby było przypatrzyć się samemu śródmieściu. Wszak tu brak połączeń na najważniejszych arterjach ruchu. Ulice, biegnące naokoło plant jak św. Gertrudy, Straszewskiego, Dunajewskiego, Basztowa — czy też ul. Dietla są zupełnie komunikcji pozbawione. Dalej nie mają komunikacji aleje Trzech Wieszczów — okalające nasze miasto. Wogóle nadzwyczaj brak linij komunikacyjnych okólnych. Czyż nie można temu zaradzić przez wprowadzenie dwóch czy trzech linij autobusowych?

—o§o—

Tragiczna śmierć nauczyciela w Krakowie.

W godzinach wieczornych wczoraj Prędnik Czerwony został zaalarmowany wieścią o tragicznej śmierci tamtejszego nauczyciela w szkole powszechnej, Stanisława Berkowicza, **który odebrał sobie życie przez powieszenie.**

Desperata odwiedziła w przeddzień tragicznego kroku matka, przybyła z Bochni. Wczoraj już od samego rana Berkowicz **zdradzał silne zdenerwowanie.** Dzieci w szkole opowiadały, iż na lekcji **zdradzał już objawy pomięszania zmysłów.** Nienormalne zachowanie się Berkowicza zwróciło uwagę sąsiadów, którzy obserwowali go przez cały dzień. Nad wieczorem desperat udał się na strych domu, w którym mieszkał. Podążono za nim.

Nim jednak zdołano drzwi wyważyć — Berkowicz już nie żył.

—o§o—

Zesłanie Ducha Świętego.

Duch Święty stanął na skraju nieba i spojrzał w dal oczyma, jaśniejszemi od błękitu i głębszemi od nieskończoności. Ujrzawszy wełnistą chmurę, skinął ręką. I oto z pośród wełnistych zwojów, jak z gniazd, na owo skinienie wyfrunęły białe gołębie, szybko przeleciały niedużą przestrzeń i półkolem usiadły u stóp Ducha Świętego, wznosząc do niego główki i duże oczy w pierścieniach.

Duch Święty wziął do rąk jednego z gołębi, który na szyi miał wstęgę biało-czerwoną i mówił głosem czystszym nad śpiewy anielskie:

— Znowu polecisz tam, dokąd cię wysyłam każdego roku. Tedy oświeć ich, albowiem chwila dla nich jest osobliwa. Porusz im sumienie do głębi, szarpnij trzewiami, ażeby byli przewodnikami narodu, a nie mącicielami umysłów.

A gołąb jął mówić żałośnie:

— Od zachodu na wschód, od północy na południe każdego roku latam w tych dwóch dniach bez wytchnienia. Wszystkie jastrzębie i kruki biją na mnie i nie zdołałbym nawet dolecieć do ziemi, gdyby nie Twoja opieka, Duchu Święty. Oświecam ich, poruszam do głębi wszystkie sumienia, ale nie widzę niestety skutku. Wracam ciągle na chmurę z naszemi gniazdami, pełen smutku coraz większego i trwogi coraz silniejszej. Płomyki, które nad ich głowami rozpalam, gasną bardzo rychło.

Jednakże Duch Święty zawyrokował:

— Mimo to, polecisz do nich znowu. Polecisz i dasz im orędzie moje. Były im przestrogą znaki na niebie i na ziemi, były przestrogą rozpętane żywioły, czarne zbrodnie, jak widma zguby mnożą się. A oni tymczasem czynią targi z rzeczami świętemi, okupionemi krwią całego narodu, nawet dzieci bohaterskich; na łanie, który mają oddać w całości następnemu pokoleniu, porobili sobie podwórka i z poza płotów wygrażają sobie nawzajem. Jeżeli nie przyjdzie upamiętanie, biada im.

Gołąb odleciał na ziemię.

A w czarnych głębiach pozaświatowych szatan śmieje się i waży straszliwe myśli.

h. j—e.

Sobótki.

(s) Słońce, jako widoczne źródło życiodajnego ciepła i światła, u wszystkich ludów dawnych cześć religijną odbierało. Temsamem musiało być czczone przez Lechitów, którzy w najkrótszą noc w roku, to jest przesilenia dnia z nocą, na cześć słońca stosy na wzgórzach zapalali i igrzyska gromadne przy tych ogniach obchodzili. Oczywiście po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, zwyczaj starożytny kościół przystosował do swoich świąt i swoich świętych, a mianowicie: do najbliższych przesilenia dnia z nocą, to jest św. Jana Chrzciciela i do Zielonych Świąt.

Tak więc pogańska sobótka głosi dziś chwałę i zesłanie Ducha św. Przez oba nadchodzące dni nad wieczorem, jak okiem sięgniesz, migać będą porozniecane na szczytach i wierzchołkach wzgórz ognie, przy których dawniej zbierali się zarówno kmiecie, jak i szlachta.

„Na Bielany“

(s) Do najpiękniejszych i najuroczystszych obchodów po Bożem Narodzeniu i Wiejkienocy, należało święto budzącej się wiosny, — obchodzone w tej samej porze roku, co dzisiejsze Zielone Świątki. Znamiennem jest, że żadne święto katolickie nie przechowało w zewnętrznych obrzędach tyle cech pogańskich, co właśnie Zielone Święta. Wiele starożytnych, lechickich zwyczajów, składających się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „nowe lato“, przyłączył naród do tego święta kościelnego. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza „majono“ gałęziemi brzozy i jesionu, podłogi zaś wysypywano tatarakiem i kwiatami. Rok rocznie w Zielone Święta roją się Bielony barwnym tłumem publiczności, która nietyle może na odpust, ile na zabawę spieszy, do stóp klasztornych murów, w cień odwiecznych drzew, okalających pustynię białych mnichów. Już dzień naprzód, wieczorem ciągną na Bielany gościńcem furmanki przekupni z wiktuałami, napitkami, przenośnemi karuzelami i „muzeami osobliwości“. Przybywszy na miejsce, rozbijają szybko namioty. Nazajutrz, w pierwszy dzień świąt, już od samego świtu płyną tu falą goście najrozmaitszych stanów i profesji. To było dawniej. Dziś, tak zwana „lepsza publiczność“ stroni już od Bielan. Dzisiejszy bowiem inteligent, lub „pani z towarzystwa“ wolą zaduch miejskiej kawiarni, czarną kawę, śpiew ochrypłej szansonistki, dancing, niż świeże powietrze i zieleń na Bielanach. Bez nich jednak odpustowa ludność bielańska obchodzi się bardzo dobrze.

Nowy exodus aktorski w teatrze im. Słowackiego.

Jak się dowiadujemy skład zespołu teatralnego w teatrze im. Słowackiego w sezonie 1928/29 ulegnie znowu bardzo znacznym zmianom. Teatr krakowski opuszczają pp. **Socha, Żurowski, Kustowski, Suchcicki, Granowska, Osuchowska.** Pozatem cały szereg innych poważniejszych sił zamierza opuścić Kraków, przenosząc się na inne placówki artystyczne. Siły te dyrekcja teatru im. Słowackiego pragnie podobno zastąpić młodymi adeptami.

Krakowianin dyrektorem Policji Państw. w Bielsku Śląskim

Jak się dowiadujemy, dekretem z dn. 7 b. m. min. spr. wewn. został mianowany dyrektorem Policji Państw. w Bielsku p. **Ludwik Kłeczek,** radca województwa śląskiego.

Nowomianowany dyrektor jest Krakowianinem. Posiada za sobą 21 lat zasłużonej służby w administracji państwowej. Jeszcze za czasów zaborczych jako wybitny urzędnik administracyjny zwraca na siebie uwagę przełożonych oraz uznanie tych wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim w drodze służbowej. Po upadku Austrji widząc, iż w policji naszej brak jest sił o fachowem, prawniczem wykształceniu, przechodzi do Pol. Pań. i swą znajomością administracji przyczynia się do szybkiej organizacji naszej młodej służby bezpieczeństwa. Zostaje niebawem komendantem P. P. na miasto Kraków. Wykazuje na tem stanowisku wiele sprężystości i zdolności organizacyjnych. Po wypadkach listopadowych powraca do służby administracyjnej. Początkowo prowadzi walkę z lichwą z ramienia wojew. krak., następnie zostaje mianowany zast. szefa bezpieczeństwa w Katowicach.

Obecnie odchodzi na odpowiedzialne stanowisko dyrektora w Bielsku. Miasto to zyska w nim nadzwyczaj zdolnego i sumiennego kierownika swych organów bezpieczeństwa. Jesteśmy pewni, iż nowy dyrektor zaskarbi sobie wkrótce sympatję całego społeczeństwa bielskiego.

Krwawe poprawiny weselne.

W dniu dzisiejszym toczyła się w krakowskim Sądzie okr. karnym przed Trybunałem orzekającym pod przewodnictwem r. s. o. Cieślewskiego rozprawa przeciw Józefowi Kościółkowi, Piotrowi Ziętarze, oraz Józefowi i Jakóbowi Cieślikom, wszystkim z Bibic, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa, popełnionego w listopadzie ub. r. na osobie ś. p. Walentego Kajniaka.

Wedle aktu oskarżenia w czasie poprawin weselnych przyszło do bójki między gośćmi weselnymi a denatem Kajniakiem, który gwałtem usiłował się wedrzeć na owe poprawiny a to wbrew życzeniu gospodarzy i gości weselnych. Wywiązała się tedy bójka, w czasie której oskarżony pierwszy Kościółek zadał denatowi **syczorykiem 3 rany w plecy, reszta zaś oskarżonych pobiła go kołami, powodując złamanie czaszki** denata,

Oskarżeni bronili się działaniem w obronie koniecznej, z obawy przed napaścią denata, uzbrojonego w bagnet i nóż masarski. Ponieważ postępowanie dowodowe wykazało, że denat był rzeczywiście awanturnikiem, o gwałtownem usposobieniu, zaś oskarżonym gmina wystawiła najlepsze świadectwo, przeto Trybunał po naradzie w uwzględnieniu tego, wymierzył Kościółkowi (bronił adwokat dr. Grossman) i Józefowi Cieślikowi (bronił adwokat Chrząszczyński) **karę 8-miesięcznego więzienia,** zaś Ziętarze (bronił adw. Dr. Rozmarynowicz) karę 6-miesięcznego więzienia. Jakóba Cieślika dla braku dowodów uwolnił. Jako wotanci zasiadali w Trybunale s. s. o. Wiśniewski i Warchałowski. Oskarżał prokurator Stąpor. Oskarżeni z wyjątkiem pierwszego, który zgłosił zażalenie nieważności, wyrok przyjęli.

—o§o—

Następny numer „Nowej Reformy“, z powodu przypadających Zielonych Świąt ukaże się we wtorek o zwykłej porze.

—0—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele N. M. P. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. dnia 27 b. m., podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 chór Sodalicji uczenic państwowego gimnazjum żeńskiego, ze współudziałem chóru akademickiego i z towarzyszeniem organu pod batutą prof. Jana Litwina, odśpiewa „Hymn“ do Najśw. Marji Panny układu Mieczysława Surzyńskiego i „Agnus Dei“ z III-ciej Litanji Ostrobramskiej St. Moniuszki. W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. w poniedziałek 28 b. m., p. Starża odśpiewa wyjątki z oratorjów Mendelsohna. Akompanjuje p. St. Profic.

W kościele Księży Pijarów odbędzie się cykl programów muzyki religijnej pod kierownictwem p. prof. L. Grodzickiej, a dochód z dobrowolnych datków wpłynie na odnowienie kościoła. W niedzielę dnia 27 b. m. podczas uroczystej sumy o godz. 10 art. op. H. Rymasówna z Warszawy, prof. St. Bursa (śpiew), kpt. Lech Bursa (organy). W poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 10-tej pp.: J. Kulikówna (śpiew), E. Jodłowska (skrzypce), prof. Z. Łakocińska (organy) wykonają utwory Giordaniego, Mozarka, Gounoda, Moniuszki i inne.

W kościele Sióstr Dominikanek na Gródku (ul. Mikołajska) odbędzie się pod kierownictwem art. prof. L. Grodzickiej, podczas mszy św. o godz. 9 rano, W niedzielę 27 b. m. i w poniedziałek 28 b. m. (Zielone Święta) wykonają pp.: Zofja Sułkowska (skrzypce), St. Sułkowska (organy), a w poniedziałek, oprócz tego, art. op. Helena Rynas z Warszawy (śpiew) szereg utworów religijnych. Dochód przeznaczony na odnowienie kościoła.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ATAMANA PETLURĘ. W niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 11.45 rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prezydenta i marszałka Ukr. Rep. Lud., Symona Petlury w kaplicy prawosławnej (ul. Powiśle 6). Po nabożeństwie w sali Kopernika (LXII, II piętro) Uniwersytetu Jagiell., o godz. 12.30 w południe odbędzie się uroczysta Akademja żałobna.

WYKUP PATENTÓW NA SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH. Izba skarbowa w Krakowie przypomina zbliżający się 30 czerwca b. r. ostateczny termin wykupna w kasach skarbowych i podjęcia za przedłożeniem a) deklaracji, b) kwitu kasowego, c) patentu akcyzowego za I p. b. r. w urzędach skarbowych, akcyz i monopolów państwowych, patentów akcyzowych za drugie półrocze 1928 r. od zakładów sprzedaży napojów alkoholowych. Zarazem ostrzega interesowanych, że niedotrzymanie powyższego terminu narazi ich na kary i zamknięcie przedsiębiorstwa do czasu uzyskania patentu akcyzowego, którego nie należy identyfikować ze świadectwem przemysłowem. Dopełnienie powyższego obowiązku nie należy odkładać na ostatnie dni miesiąca, celem uniknięcia trudności, połączonych z masową opłatą, oraz wydawaniem patentów.

ZBIÓRKA PUBLICZNA NA PORĘBĘ. W oba dni Zielonych Świąt obędzie się, za zezwoleniem Magistratu, doroczna zbiórka na cele kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej, przeznaczonej — jak wiadomo — dla niezamożnej młodzieży gimnazjów krakowskich. „Tow. Kolon. wak.“ ma wszelką nadzieję, iż publiczność i tym razem wesprze humanitarne cele tej zasłużonej instytucji.

Z KRAKOWA UDAJĄ SIĘ NA ZJAZD PSYCHIATRÓW POLSKICH W WARSZAWIE z odczytami: Prof. Piltz, Dr. Morawski, Sikorska i Zieliński. — Na zjazd międzynarodowy neurologów w Paryżu udaje się z odczytami Dr. Brzezicki.

Wykrycie nowej wielkiej afery szpiegowsko-komunistycznej w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26 maja. Na terenie miasta stoł. **Warszawy wykryto nową szajkę szpiegowską i szereg jaczejek komunistycznych.** Nocy dzisiejszej policja i władze bezpieczeństwa **dokonały licznych aresztowań. Aresztowania niektórych osób wzbudziły niebywałą sensację i zaciekawienie.**

Szczegóły świeżo wykrytej i zlikwidowanej afery podamy jednak **w dniach najbliższych,** albowiem władze bezpieczeństwa sądzą obecnie, że **publikacja tych szczegółów mogłaby zaszkodzić śledztwu.**

„Italia“ jeszcze nie powróciła.

(Telegram iskrowy „N. Reformy“).

Berlin, 26 maja. Nadeszła tu wiadomość, że **„Italia“ miała już powrócić** do Spitzbergu i wylądować w Kingsbay. Wiadomość ta **nie znalazła potwierdzenia,** a dalsze doniesienia podają, że **sterowiec dostał się w burzę** i ciągle **jeszcze krąży w powietrzu. Jeden motor ma być uszkodzony.**

—0—

Sterowiec w niebezpieczeństwie wśród burz.

Oslo, 26 maja. O locie sterowca „Italia“ **niamo dotąd żadnych wiadomości.** Koło Kingslay **pannie silny wiatr północno-zachodni.**

Zamierzone jest **wysłanie dziś ekspedycji ratunkowej na okręcie „Citta di Milano“,** jest jednak wątpliwe, czy okręt będzie mógł posunąć się dość daleko wobec **silnego zamarznięcia morza.**

Katastrofa wielkiego niemieckiego samolotu pasażerskiego.

(Telegram iskrowy „N. Reformy“).

Berlin, 26 maja. **Wielki samolot pasażerski** niemieckiej Hanzy „D. 583“, który dziś o g. 7.40 rano wzniósł się **w Dortmund** do lotu **do Frankfurtu,** o godz. 8.15 koło Radevormwald (miasto w okręgu Lennep) z niewiadomej przyczyny **runął na ziemię,** przyczem **stanął w płomieniach.**

Zginęli na miejscu: pilot i 2 pasażerowie, a dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Zwłoki zabitych wydobyto zupełnie zwęglone.

AUTOBUS DO LASU WOLSKIEGO. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia publiczność, że od 26 b. m. uruchomiona zostaje nowa linja autobusowa Salwator—Las Wolski (Przegorzały). Autobus odjeżdżać będzie z przystanku na Salwatorze u zbiegu ul. Kościuszki i Senatorskiej przed mostem na Rudawie.

WYSEPKI DLA POLICJANTÓW. W Rynku głównym u wylotu ul. Florjańskiej i Linji A-B, wybudowano z kamienia ciosowego okrągłą wysepkę dla policjantów kierujących ruchem ulicznym. Opodal stanie podwyższenie, również z kamienia, dla osób czekających nadejścia tramwaju na linjach Nr. 3 i Nr. 6.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 35—40 gr., niezbieranego 45—50 gr., śmietanki słodkiej 70—80 gr., śmietany kwaśnej 1.80—2.40 zł., 1 kg. masła zwyczajnego 6—6.20 zł., deserowego 7—7.40 zł., kopa jaj 8.20—8.60 zł., sztuka 14—15 gr. Drób: kura 5—8 zł., para kurcząt 4—8 zł., kaczka żywa 4—6 zł., gęś żywa 6—8 zł., kopa raków 6.50—7.50 zł. Owoce: 1 kg. jabłek krajowych 1.50—3 zł., cytryna 14—16 gr. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 13—15 gr., buraków 30—35 gr., marchwi 50—60 gr., cebuli 65—85 gr., pietruszki 40—50 gr., jeden kalafjor 2.50—3.50 zł., 1 kg. szpinaku 45—50 gr., szparagów 2.50—3 zł., włoszczyzny 80—90 gr., ogórek (sztuka) 1.50— 2 zł.

46 OSÓB DOPROWADZONO DO KOMISARJATU W CZASIE OBŁAWY POLICYJNEJ. Dnia 25 b. m. od godz. 7 do 10 rano odbywała się w Krakowie obława policyjna za mętami społecznemi. W czasie obławy doprowadzono do komisarjatów 46 podejrzanych osób.

—0—

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Krakowie odegra w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 7 wieczorem, z okazji uroczystości święta pułkowego 20 p. p., utwór sceniczny „Ułani Księcia Józefa Poniatowskiego“, zaś w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 7.30 wieczorem wodewil ze śpiewami i tańcami „Manewry miłosne“ Turskiego. Po południu w obydwa dni od godz. 2 do 7-ej zabawa ogrodowa.

—0—

Wiadomości z kraju.

Tegoroczna rocznica wymarszu Kadrówki odbędzie się w Wilnie

Tegoroczny zjazd legjonistów odbędzie się, zgodnie z życzeniem Marszałka Piłsudskiego, w Wilnie w dniu 5 sierpnia i poświęcony będzie wyłącznie uroczystości rocznicy wymarszu Kadrówki.

Zjazd delegatów odbędzie się dopiero na jesieni.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli

Jak rok rocznie, tak i w czasie nadchodzących wakacyj organizuje ministerstwo W. R. i O. P. szereg kursów dokształcających, obejmujących różne dziedziny wiedzy. Charakter tych kursów jest jednak obecnie nieco odmienny.

Praca ministerstwa W. R. i O. P. nad podniesieniem poziomu intelektualnego nauczycielstwa szkół powszechnych rozpadała się bowiem na dwie części, na ułatwienie nauczycielstwu przygotowania się do egzaminów, celem uzyskania kwalifikacyj i na dokształcenie już kwalifikowanego nauczycielstwa. Okres pierwszy należy uważać za skończony. Tysiące nauczycieli, którzy wstąpili do zawodu nauczycielskiego bez posiadania kwalifikacyj, mieli przez szereg lat sposobność nabycia wiedzy potrzebnej i zdania egzaminów wymaganych. To w znacznej mierze nastąpiło. Reszta pozostałych niekwalifikowanych została usunięta, co tem łatwiej można było zrobić, że napływ sił normalnie kształconych jest zupełnie wystarczający.

Ministerstwo jednak nie uznało swej pracy za skończoną, lecz w poczuciu obowiązku ciągłego podnoszenia poziomu naukowego nauczycieli, urządza obecnie szereg kursów w każdym okręgu szkolnym, przeznaczonych dla nauczycieli kwalifikowanch. Znaczenie szkoły powszechnej rośnie wobec odpowiedzialności, jaka spoczywa na niej za przygotowanie do życia społecznego 92 procent wszystkich dzieci, pogłębia się również świadomość, że w zadaniu szkoły, jako zakładu wychowawczego, obejmującego w znacznej mierze agendy należące dotąd do rodziny, następują zmiany, do których nauczycielstwo musi się dostosować. Stąd kursy te mają charakter do pewnego stopnia bezinteresowny, bo nie dają doraźnych korzyści, ani uprawnień, mają natomiast wzbudzić w uczestnikach zamiłowanie pracy naukowej, pogłębienie w pewnej dziedzinie wiedzy, pozostającej w ścisłym związku ze szkołą. Szczegółowy wykaz kursów wraz z ich treścią wydało ministerstwo w osobnej odbitce, która jest do nabycia w księgarniach (skład gł. Książnica Atlas) w cenie po 12 gr., a szczegółowe wyjaśnienie charakteru kursów, ułożonych według programów, można poznać z broszurki, wydanej również przez ministerstwo, w cenie 20 gr.

Ministerstwo liczy na zrozumienie tych zamierzeń przez nauczycielstwo i jest pewne, że napływ na kursy, mimo pory wakacyjnej i potrzeby zasłużonego po całorocznej pracy opoczynku, będzie bardzo liczny. Kursy są umieszczone przeważnie w miastach (atrakcja dla nauczycieli wiejskich) lub małych, klimatycznych, walory posiadających, miejscowościach, tak, że będzie można pogodzić odpoczynek ciała w wzmacnianiem ducha na pożytek szkoły. Od gorliwości naszego nauczycielstwa w pogłębianiu swego wykształcenia zależy nietylko przyszłość szkoły powszechnej, ale, co dużo ważniejsze, przyszły los naszego państwa.

Przed sensacyjną rozprawą sądową przeciw marjackiemu biskupowi.

Z Warszawy donoszą:

Na dzień 30 maja wyznaczona została w Płocku głośna sprawa arcybiskupa Marjawitów Jana Marji Michała Kowalskiego, lat 57, zamieszkałego w klasztorze Marjawitów w Płocku, oskarżonego o uprawianie czynów niemoralnych z osobami nieletniemi od lat 13—14 bez ich zgody, albo za ich zgodą, oraz osobami powyżej lat 16 bez ich zgody. Dla poparcia oskarżenia urząd prokuratorski wzywa około 40 świadków. Obrona zażądała wezwania około 60 świadków. Obronę wnoszą adwokaci z Warszawy Szumański i Dreszer. Na rozprawie obecny będzie prokurator sądu apelacyjnego Rudnicki.

Dwa życia ludzkie ofiarą krwawej tragedji miłosnej w Warszawie.

Na placu Trzech Krzyży nr. 18 (róg Brackiej) zamieszkuje od dłuższego czasu delegat do spraw morskich wojskowej misji francuskiej komandor marynarki p. Richard z żoną i 5 dzieci. Wśród licznej służby była tam Zofja Grzdukówna, lat 21, pokojówka i Jan Kujawa, lokaj, który zaczął starać się o rękę pięknej Zofji.

Grzdukówna, niestety, nie odpłacała mu wzajemnością, a na domiar złego zainteresowała się innym mężczyzną. Wszystko to musiało doprowadzić do tragicznego zajścia, które spełniło się właśnie wczoraj.

Około godz. 18 w pokoju kredensowym rozległ się huk kilku strzałów. Przerażeni tem domownicy wpadli do pokoju i ujrzeli leżącą na podłoże, w kałuży krwi, Grzdukównę, nie dającą już znaku życia, a obok niej Kujawę z przestrzeloną skronią, trzymającego w ręku jeszcze dymiący rewolwer.

O wypadku zawiadomiono natychmiast Pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć kobiety, a Kujawę z raną postrzałową głowy przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zwłoki Grzdukówny przewieziono do prosektorjum.

Kujawa pozostawił list, w którym żegna i życzy szczęścia „swej najdroższej Zofji“. Jak widzimy z listu, początkowo zamierzał on popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili zmienił postanowienie.

Afera wekslowa w Łodzi.

Urzędnik pocztowy wykradał akcepty nadsyłane do Banku francusko-polskiego.

Niedawno oddział łódzki Banku Francusko-Polskiego otrzymał z filji w Katowicach przesyłkę, zawierającą weksle.

Przy sprawdzaniu owych weksli ze specyfikacją stwierdzono brak kilku akceptów na sumę paru tysięcy zł., wobec czego zawiadomiono o tem odkryciu oddział banku w Katowicach, który po przeprowadzeniu dochodzenia, stwierdził, że weksle były wysłane z Katowic ściśle według załączonej specyfikacji, wobec czego kradzież mogła nastąpić jedynie w czasie przewozu, lub na miejscu w Łodzi.

Sprawę oddano w ręce policji, która onegdaj aresztowała urzędnika pocztowego Bronisława Cicheckiego, Stanisława Kurczewskiego i Leopolda Mistrzaka.

Stwierdzono, że Cichecki z przesyłek pod adresem Banku Francusku-Polskiego w Łodzi wyjmował weksle, następnie sprzedawał je wymienionym dwom wspólnikom, którzy zaopatrywali weksle w fałszywe żyra kupców łódzkich, lub zmyślone nazwiska i dyskontowali je w ten sposób.

Weksle te dostały się do rąk policji i obecnie prowadzone jest dochodzenie, celem stwierdzenia, które żyra są prawdziwe, a które umiejętnie fałszowane.

Równocześnie stwierdzono, że ta sama szajka robiła inne kombinacje z wekslami, adresowanemi do Banku Francusko-Polskiego w Łodzi, czego dowodem jest fakt, że niektóre weksle w dniu płatności znajdowały się w innych bankach ku wielkiemu zdziwieniu wystawców.

Cicheckiego oraz jego wspólników Kurczewskiego i Mistrzaka aresztowano i obecnie prowadzone jest dalsze dochodzenie, celem ustalenia, w jaki sposób Cichecki okradał przesyłki, oraz kto nabywał kradzione weksle.

—oSo—

DOTYCHCZASOWY WSPÓŁPRACOWNIK P. DEWEY'A, P. DURAND, OPUŚCIŁ WARSZAWĘ. Jak donosi PAT, opuścił Warszawę p. Edward Dana Durand, najbliższy współpracownik doradcy finansowego p. h. S. Dewey'a, który jednocześnie z nim przybył do Polski przed 6 miesiącami i zgodnie ze swemi zamierzeniami, powraca obecnie do Ameryki, gdzie zajmie bardzo wybitne stanowisko w ministerstwie przemysłu i handlu. Następcą jego w biurze doradcy zostaje od 1-go czerwca p. R. H. Allen, dotychczasowy radca handlowy poselstwa Stanów Zjednoczonych.

UCZONY ŁOTEWSKI W WARSZAWIE BADA DZIEJE INFLANT POLSKICH. Przybył do Warszawy prof. Brežgo z Dynenburga, którego rząd łotewski wysłał na poszukiwanie w archiwach Rzeczypospolitej materjałów, odnoszących się do dziejów Łotwy, a przedewszystkiem Inflant Polskich. Prof. Brežgo zabawi w Polsce dwa miesiące, głównie dla prac w archiwach warszawskich i krakowskich.

ZJAZD CECHÓW PIEKARSKICH. Dnia 3-go czerwca rozpocznie się w Warszawie zjazd krajowy cechów piekarskich. Na porządku dziennym m. in. mechanizacja piekarni, sprawa obciążenia podatkiem obrotowym i dochodowym, oraz sprawa wyborów do Izby rękodzielniczych.

STRAJK PRACOWNIKÓW NA WIŚLE. Z Warszawy donoszą: Związek pracowników żeglugowych zażądał od pracodawców podwyższenia płacy o 15 proc. dla załóg i robotników transportowych, a o 75 proc. dla pracowników biurowych. Konferencja w ministerstwie pracy i opieki społ. nie doprowadziła do rezultatu. Wczoraj o godz. 4 po południu wstrzymali pracę wszyscy pracownicy na lewym brzegu Wisły, a prawdopodobnie w najbliższych godzinach nastąpi wstrzymanie pracy na prawym brzegu Wisły. Strajk obejmie odcinek od Warszawy do Gdańska.

POLICJANT MORDERCĄ ŻONY. Warszawski sąd okręgowy skazał wczoraj policjanta Kaspra Grzeszczaka na 12 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie żony. Jako okoliczność łagodzącą przyjęto, że zbrodni dokonał w stanie nietrzeźwym i z zazdrości.

OSTRÓW WIELKOPOL. WYSTAWIŁ SPECJALNY PUŁK KONNICY JAKO ESKORTĘ HONOROWĄ DLA PREZYDENTA RZPLTEJ. Ostrów Wielkopolski, który będzie gościł w pierwszym dniu świąt Prezydenta Rzpltej, postanowił utworzyć specjalny pułk konnicy rezerwowej, złożonej z 600 rezerwistów pod dowództwem miejscowego adwokata, rotmistrza rezerwy Garlińskiego. Jeden szwadron tego pułku stanowić będzie eskortę honorową Prezydenta, reszta zaś połączy się z regularnemi oddziałami wojskowemi na przeglądzie.

PORWANIE POLSKIEGO OBYWATELA PRZEZ PATROL SOWIECKĄ. Z Wilna donoszą: Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie Bakszty dwaj kawalerzyści sowieccy wtargnęli na teren polski, porwali i uprowadzili do sowietów przechodzącego właśnie obywatela polskiego, Czybira, mieszkańca wsi Sieregudowszczyzna.

DWA MORDERSTWA WŚRÓD MAŁŻONKÓW. Dwie wsie powiatu krzemienieckiego były onegdaj w jednym i tymsamym dniu widownią dwu morderstw, rzucających ciemne światło na zanik obyczajów w niektórych miejscowościach Wołynia. Otóż we wsi Podhajce gm. Barki zmarł nagle wśród zagadkowych objawów 62-letni Łukacki Platon. Po dokonaniu oględzin i sekcji zwłok, ustalono, że Łukacki zmarł wskutek bardzo silnego pobicia go. Dalsze dochodzenia ustaliły, że wymienionego pobiła jego własna żona, która żyła od dłuższego czasu z Łukackim w niezgodzie. Łukacką aresztowano. We wsi zaś Boreczek zmarła nagle Trysiewicz Antonina. Zwłoki wymienionej pokryte były samemi sińcami. Na podstawie zeznań wiarygodnych świadków ustalono, że Trysiewiczowa została tak dotkliwie pobita przez swego męża Łukjana, że na miejscu wyzionęła ducha. Łukjana Trysiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Sprawców omawianych morderstw musiano prowadzić przez ich wsie pod silną eskortą policji, wobec wzburzonego tłumu ludności, która do głębi została poruszoną temi morderstwami.

MAJĘTNY KUPIEC BORYSŁAWSKI SZEFEM BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. Kupiec borysławski, Jakób Nadler, zajmujący się na terenie Zagłębia wyłącznie kupnem i sprzedażą technicznych artykułów wiertniczych, nabywał towar po cenach zniżonych w sposób niezwykle pomysłowy, choć kolidujący z kodeksem karnym. Dostawcami Nadlera była zwyczajna szajka złodziei, która kradła według jego wskazówek, wartościowe narzędzia w szybach, poczem odsprzedawała mu je za pewną sumę. Umowa, zawarta między sprzedawcami a odbiorcą, gwarantowała obronę prawną w razie wykrycia „jakiejś niedokładności“. Ciekawe, że pokaźny majątek, jaki zdołał uzbierać sobie na tym procederze, nie przeszkodził mu w dalszem kierowaniu i opiekowaniu się szajką. Wraz z Nadlerem zostali aresztowani Abraham Silberger, Jan Witko, Anna Jaczarowa, Zofja Witkówna, Anna Witkówna, Marja Witkówna, Ludwik Jakubonus i Stefan Byleń.

ZGON SŁYNNEGO RABINA BRODZKIEGO. W niedzielę 20 b. m. zmarł w Brodach tamtejszy rabin, Abraham Mendel Steinberg, przeżywszy lat 81. Cieszył się on wśród swoich współwyznawców z odłamu chasydów wielką popularnością. Zwracali się do niego rabini całego świata w kwestjach spornych Pisma św. i Talmudu z „pytaniami“. To też prowadził rozległą korespondencję i zatrudniał dziesięciu sekretarzy, którzy rekrutowali się z szeregów jego uczni. Zostawił rozliczne dzieła hebrajskie z zakresu rabinicznego. Osierocił wdowę i dwóch synów, z których jeden jest rabinem w Przemyślanach, drugi rabinem w Rzeszowie.

Modernizacja telefonów w obrębie krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegr.

Tygodnik „Słowo Tarnowskie“ ruchliwy organ ziemi tarnowskiej, zamieszcza wywiad z wiceprezydentem krak. dyrekcji poczt i tel. inż. **Gostwickim** w sprawie projektowanego **zaprowadzenia w Tarnowie automatycznych aparatów telefonicznych** systemu Dietla. Z wywiadu tego dowiadujemy się, że roboty wstępne rozpoczną się już z początkiem czerwca i będą prowadzone możliwie szybko, tak, aby uruchomienie automatów nastąpiło w marcu przyszłego roku, lub nawet wcześniej. W Tarnowie jest obecnie około 400 abonentów, nowa zaś centrala automatyczna będzie urządzona na 1200 numerów, daje zatem dla miasta obok zmodernizowania komunikacji telefonicznej wielkie widoki rozwoju sieci w mieście i umożliwia bardzo łatwe uzyskanie aparatów w każdym domu.

W komentarzu do tego wywiadu podnosi pismo, że krakowska dyrekcja poczt i tel., jedna z najruchliwszych w Polsce, wystąpiła z wielką inicjatywą **zmodernizowania ruchu telefonicznego w całym swym okręgu**, przez zastosowanie postępowych automatycznych aparatów. Dzięki tym zabiegom doprowadziła ona już do założenia **centrali automatycznej w Bielsku,** do czego zresztą poważnie przyczynili się tamtejsi mieszkańcy, oceniający praktyczność i doniosłość automatycznych telefonów. Obecnie zaś w planie krakowskiej dyrekcji jest w pierwszym rzędzie **zaprowadzenie automatów w Tarnowie,** dalej **w Zakopanem i w Kielcach.**

Jak wiadomo, w Polsce dotąd są w użyciu automaty telefoniczne **tylko w Krakowie i częściowo w Poznaniu,** to też postępowa inicjatywa krakowskiej dyrekcji poczt i tel. zasługuje na wielkie uznanie.

Wiadomości ze świata.

KS. KARD. KAKOWSKI W LONDYNIE. Dnia 26 b. m. przybył do Londynu arcybiskup warszawski, ks. kardynał Kakowski i zamieszkał w pałacu katolickiego biskupa Westminster. Odjazd ks. kardynała do Rzymu nastąpi w poniedziałek.

ODKRYCIE RUDY ZŁOTA W PENSYLWANJI. Z Honesdale w Pensylwanji (Stany Zjednoczone) donoszą do „Dziennika dla wszystkich“, że L. Moore, farmer, zamieszkały w okolicy, ostatnio przesłał do Pensylvania State College kilka kawałków rudy złota, znalezionych na swej farmie. Rudę znalazł on podczas kopania studni. Okazało się, że uncja tej rudy ma wartość 3.31 dol. W rudzie tej znaleziono również sporą ilość srebra. Farma Moora przytyka do posiadłości, będących niegdyś własnością przodków pułkownika Lindbergha. Okazuje się, że na farmie Moora znajduje się również miedź i węgiel, a w pobliżu znajduje się również grafit.

PRÓBNA PODRÓŻ STATKU CHERBOURG—NOWY JORK W 60 GODZINACH. Jak nam komunikują z Cherbourg, spuszczono tam na wodę statek wynalazku inż. Remy, który przebywać ma przestrzeń Cherbourg—Nowy Jork w 60 godzinach. Statek ma w tych dniach odbyć podróż próbną.

Stanisław Przybyszewski o teatrze krakowskim z okresu „Młodej Polski“

(Wyjątek z niedrukowanej dotąd II części „Moich współczesnych“ p. t. Wśród swoich).

Gdzieś w jakiejś stęchłej piwnicy pisał w bezustannym natchnionym transie Jan August Kisielewski swój zdumiewający dramat: „W sieci“, który go tak wyczerpał, że już w „Karykaturach“ i w „Sonacie“ dają się przykro odczuwać te tragiczne łamania się talentu, którego może tylko na ten jeden dramat: „W sieci“ stać było.

Z Kisielewskim często się spotykałem, ale za każdym razem miałem wrażenie, że chodzi naokoło mnie, jak kot wokół gorącej miski. — Szukał gwałtownie dostępu do mej duszy — nieufny, niedowierzający, wahał się i łamał w stosunku do mnie. Może i jemu przelatywało przez głowę, że to jakiś „rewizor z Petersburga“ do Krakowa zjechał, więc usilnie się starał wybadać, o ile jego podejrzenia się sprawdzą by, mi w danym razie maskę z twarzy zedrzeć i mnie w całej mojej nicości ukarać, ale wszystkie zakusy w tym kierunku widocznie go zawodziły, bo coraz ufniejszym wzrokiem na mnie patrzył, zwłaszcza, gdym z niekłamaną radością powitał ten jego kapitalny dramat: „W sieci“. Zwolna począł mi dowierzać, ale powoli poczęło się w jego duszy poczucie wyższości, a nawet pragnienie zaopiekowania się mną, bo według jego mniemania grzązłem coraz głębiej w „krakowskiem bagienku“.

A rzadko kiedy byłem świadkiem tak bolesnej tragedji, jaką Kisielewski przeżywał. — Piszę o nim obszerniej, bo był to, bądź co bądź, artysta zakrojony na wielką miarę, a zamierzenia jego głęboko sięgały.

W tych swoich trzech dramatach, w których „W sieci“ znacznie przewyższają dwa pozostałe, „Karykatury“ i „Sonatę“, dał nam Kisielewski idealny przekrój ówczesnej zmysłowości, pragnień, szamotań się, niemocy i poronionych wysiłków tego młodego Krakowa, w którym i ja żyłem. Ile ja tych „szalonych Julek“ widziałem naokoło, a ile tych Jurków, tego autoportretu Kisielewskiego, tylko bez jego talentu.

Teatr Bałuckiego z jego niesłychanie figlarnym, przeraźliwie głupim i tak przeraźliwie śmiesznym Krakowem, że wszystkie witkiewiczowskie „klechy“ się trzęsły od śmiechu na widok tych wszystkich panów radców i tych bajecznych „fikalskich“, gdzieś się nagle zapodział, na widowni ukazał się nagle ten nowy, młody Kraków — ale jakiś bardzo smutny, posępny, prawie że tragiczny tą swoją wewnętrzną szarpaniną, jałową, a bolesną tęsknotą za czemś wielkiem, za życiem, w któremby można nadmiar kipiących, ale niestety nie twórczych sił wyładować, ten Kraków kiepskiego „fin-de-siècle“, lichego blichtru wiedeńskiej decesji i altenbergowskiego snobizmu, a równocześnie bohaterskich wysiłków, by się z „sieci“ starego Krakowa wyzwolić.

Gdyby tak głębiej spojrzeć, to możnaby się jednak głęboko zamyślić nad tragicznym losem tych właśnie, którzy usiłowali Kraków odtworzyć: Bałucki poszedł na Błonia jakiegoś poranku i samobójczą śmiercią życie zakończył, a mózg Kisielewskiego, obłędem spowity, daremnie się wysilał w męczeńskiej, jałowej pracy, by wtargnąć w to życie, które mu się w dalekiej perspektywie majaczyło: padł na progu twórczości, która, Bóg wie, jak wielką przyszłość obiecywała.

Po długich i długich latach miałem go jeszcze spotkać krótko przed jego śmiercią w Mo- talentu i człowieka, jakaś bolesna „macabre“ groteska, ale w całej swej istocie tak próżna, że, aby ją odtworzyć, na to potrzeba było jakiegoś Dostojewskiego.

A nadto kiedy miałem przeżyć teatr, jako najoczywistszą rzeczywistość, jak na premjerze tego dramatu: „W sieci“. Dyrektorem teatru krakowskiego był Tadeusz Pawlikowski — polski książę meiningeński, który całą swoją magnacką fortunę poświęcił teatrowi — a zdumiony jestem, że nie napotkałem jeszcze na żadną monografję tego wielkiego pana, któremu teatr polski ma niesłychanie dużo do zawdzięczenia. Odżałować nie mogę, że w Krakowie tak rzadko się z nim stykałem — za dużo było ludzi naokoło niego, którzy na nim żerowali — natomiast zbliżyliśmy się serdecznie do siebie we Lwowie, gdy już ostatkiem grosza gonił. Wspaniałem wystawieniem mego dramatu: „Odwieczna Baśń“ pożegnał się ze Lwowem. Do samego dna duszy rozgoryczony, widział pewno w tym moim królu, który ciska swoją koronę z ciężką wzgardą motłochowi pod nogi — siebie samego, dla tego dał temu mojemu dramatowi tak wspaniałą oprawę.

W każdym calu pan, ale niezmiernie kapryśny, nieobliczalny w tem fatalnem poczuciu dystansu magnata do aktora, którego mimo wszelkich wysiłków zamaskować nie umiał, zdobył się jednakowoż na wielki czyn. Stworzył zespół aktorów pierwszorzędnej wartości, na jaki sobie tylko wielki magnat, nie liczący się z pieniądzmi, zdobyć się może.

Nie byłem nigdy żadnym melomanem teatru, rzadko do niego uczęszczałem i to tylko wtedy, gdym przeczuwał, że teatr dać mi coś może. Teatr niemiecki odrzucił mnie od siebie na setkę mil, bliższym był mi już teatr skandynawski ze swoją wielką prostotą i naturalnością, ale teatr krakowski był dla mnie zdumieniem.

To była bezwzględna szczerość, gdym pisał o artystach teatru krakowskiego, że w niczem swoim „europejskim“ współzawodnikom nie ustępują, przeciwnie przewyższają ich naturalną inteligencją, subtelnem, wszelkiego szablonu, rutyny i maniery wyzbytem wniknięciem w twórcze zamiary autora.

A rzadko jaki dyrektor teatru rozporządzał tak wspaniałym zespołem aktorów, jak Tadeusz Pawlikowski.

Nieporównany Kazimierz Kamiński i Ludwik Solski — para dioskurów, rywalizujących ze sobą li tylko potęgą talentu, bo zresztą nic ze sobą nie mieli wspólnego. Całkiem inaczej przejawiał się wytworny, niesłychanie wnikliwy artyzm Kamińskiego, który z drobnej, ale bogatej mozaiki gustów, ruchów, paru od niechcenia rzuconych słów, umiał stworzyć jakąś niesłychanie żywą postać, jaką się już po tysiąc razy widziało, a teraz dopiero rozpoznawało jako — niezniszczalny, wiecznie trwający typ — na całkiem innem polu harcował niespożyty talent Solskiego — szeroki, wybuchowy, — zawsze byłem zdumiony, jak umiał Solski ten swój temperament na uwięzi trzymać i wielki umiar artystyczny zachować.

I był jeszcze jeden: Roman!

Głęboko utkwił w mej pamięci ten zdumiewający aktor — artysta, który nie wysilał swego mózgu — według Pawlikowskiego ten nieszczęsny mózg aktorowi bardzo przeszkadzał — ale grał intuitywnym mózgiem rdzenia pacierzowego — nie analizował, nie mędrkował, nie rozszczepiał paździerzy — tylko grał — nie! nie grał, zdawał się być po prostu tym, kim mu być kazano i był nim w każdym, najdrobniejszym ruchu, w spojrzeniu, w akcencie słowa, „timbre“ głosu — miałem wrażenie, że w głowie tego wyjątkowego artysty wcale nie trudno było godzić się jego własnej osobowości z postaciami, które grał. Gdzie się kończył Roman, a gdzie rozpoczynał narzeczony „szalonej Julki“, pewno on sam nie wiedział.

Oczywiście, że teatr Pawlikowskiego zatrudniał jeszcze cały szereg aktorów pomniejszych, wśród których poczesne stanowisko zajmował Węgrzyn, aleć przecież nie piszę monografji teatru krakowskiego za czasów dyrekcji Pawlikowskiego, chodzi mi tylko o aktorów, którzy złotemi głoskami zapisali się na kartach.

Pawlikowski gorąco zajął się Kisielewskim. Wprawdzie był — jak mi opowiadał — przerażony olbrzymią objętością manuskryptu, z jakim się w jego kancelarji Kisielewski zjawił i robił mu wyrzuty, że go nie uprzedził, bo byłby mu tragarza przysłał, ale musiał intuitywnie odczuwać, że w tym niepokaźnym człowieku, który się wcale nie wstydził, swych zdartych kamaszy i podartych spodni, tkwiło, bo stało się coś niebywałego: Pawlikowski zasiadł z Kisielewskim do wspólnej pracy — kreślili, kreślili bez końca, aż wreszcie — pozostało jeszcze za dużo — premjera w „W sieci“ trwała od godz. 7 wieczorem do wpół do drugiej w nocy.

Kisielewski mało znał technikę dramatu — z tego jednego dramatu można było spokojnie dwa wykroić — zrozumiał to później i odłączył od „W sieci“ — „Ostatnie spotkanie“, swoją drogą starczyłby ten olbrzymi materjał, nagromadzony w tym jednym dramacie jeszcze na jakąś świetną tragikomedję krakowskiego mieszczaństwa, przewyższającą o całe niebo krotochwile Bałuckiego. Ale mimo tego braku umiaru artystycznego, mimo całego niedołęstwa w robocie samej — mam na myśli piąty, czy też szósty akt dramatu w pierwotnej formie, który został ni w pięć, ni w dziewięć doczepiony do pierwszych czterech, z których najlepiej zbudowany właśnie ten czwarty z wspaniałą perspektywą na tragizm dalszych losów szalonej Julki, przed któremi winna była zapaść kurtyna — zrobił ten dramat ogromne wrażenie. Lwią część powodzenia zawdzięczał Kisielewski wspaniałej obsadzie, jaką dał Pawlikowski temu dramatowi. Dramat ten nie znajdzie już tak łatwo tak wspaniałej szalonej Julki, jaką była Wanda Siemaszkowa, ani takiego Jura, jakim był Solski — a wątpię, czy znajdzie się jakiś wielki Roman, którby mógł odegrać rolę przyszłego męża Julki — napozór „kretyna“ — w środowisku w jakiem Julka poza domem rodzicielskiem żyła, prawdopodobnie za takiego uchodził, a w istocie człowieka prostego, o prawdziwej głębi uczuć, takiego, któregoby do rany przyłożyć można, który byłby w stanie do Bóg wie jakich poświęceń, ale oczywiście nie zdolen, by zaspokoić snobiczną ambicję swej przyszłej żony, która oczywiście swoim kabotyzmem i artystycznemi aspiracjami tego zaciekle w niej zakochanego „kretyna“ przerasta.

„W sieci“ był pierwszym dramatem w Polsce, którymby się była mogła Polska przed „Europą“ poszczycić — a przecież tak nam strasznie o tę „Europę“ chodzi, która ponoć na wszystkie nasze poczynanie pilnie spogląda — gdyby ten dramat był uległ ocenie jakiegoś istotnie twórczego Pawlikowskiego, bo ten wielki magnat, który krakowską sceną rozporządzał, był niestety tylko bardzo szlachetnym, bardzo wytwornym, niezwykle kulturalnym i inteligentnym dyletantem — przekleństwo starych, wymierających rodów — byłby ten dramat stał się jakąś ogromną tragedją niespełnionych pragnień, straszliwych, bo bezcelowych ofiar, rozpaczliwego, nieskończenie bolesnego szamotania się, a szalona Julka stałaby się olbrzymim symbolem tego smutnego, polskiego „fin-de-siècle“, z jakim tak dziecinnie i tak boleśnie wtedy kokietowała.

Zresztą nie wiem, czy Kisielewski — wówczas już opętany manją wielkości, byłby się zgodził na tak radykalne „obrzezanie“ swego tworu, — a kto wie? Gdyby się był wtedy ktoś znalazł i uświadomił mu zdumiewające majsterstwo Ibsena, który kończy swą tragedję „Upiory“ właśnie wtedy, gdy stokroć razy boleśniejsza tragedja matki Oswalda ma się rozpocząć, tej matki, która — może być, że truje swoje dziecko — a może nie truje, bo na to sił jej nie starczy — możeby wtedy Kisielewski poddał surowej rewizji całą postać „szalonej Julki“, niepomiernie ją pogłębił, a w chwili, gdy z siebie ofiarę czyni, w chwili najwyższego napięcia, pozostawił nierozwiązalnem to wszystko, co ja w jej dalszem życiu oczekuję.

Teraz dopiero: „Incipit tragedia“.

Jaką głęboką i wnikliwą inteligencją musi rozporządzać ten wielki aktor — jedyny z tych wielkich, których poznałem, a któremu „myślenie“ nie przeszkadza — Kazimierz Kamiński, gdy mi powiedział po przedstawieniu moich dramatów: „Dla szczęścia“ i „Złote Runo: — To, co w tych dramtach dałeś, najwięcej zaciekawia mnie, żeś poprowadził ludzi na próg, poza którym rozpocznie się dopiero wściekła tragedja — a na tym progu pozostawiłeś ich dalszym losom. Włosy na głowie mi się jeżą z lęku, co poczną po zapadnięciu kurtyny w Twojem „Złotem Runie“ Julka i Przecławski.

Barbey d'Aurevilly zarzuca Edgarowi Poe, że niszczy cały niesamowity urok noweli „Złoty Skarabeusz“, w której jak rzadko w kiedykolwiek innej noweli wywołuje niesłychane napięcie uwagi czytelnika, suchem wytłómaczeniem szyfrowego pisma, które służy za podstawę, na jakiej ta zdumiewająca nowela zbudowaną została — i ma zupełną rację.

Jeżeli już Poemu chodziło o wytłómaczenie zagadki, to trzeba było to całkiem inaczej zrobić, aniżeli tem fatalnem zakończeniem, które staje się oschłą algebrą ścisłego rozumowania.

Caeterum conseo: Trzeba tam kończyć, gdzie coś straszniejszego ma się rozpocząć.

I znowu zwracam się do Ibsena — do tego wielkiego budowniczego — „bygmester Solness“, to tragiczny jego autoportret — i myślę właśnie o tem, jakie olbrzymie wrażenie zrobił na mnie jego dramat „Upiory“, to było moje pierwsze zetknięcie się z Ibsenem — a miałem poówczas 18 czy też 19 lat.

Zaproszony przez mego profesora rysunków w Wągrówcu — bardzo mi życzliwego i oddanego Neumana do jego rodzinnej wsi poza Puckiem ,opodal wybrzeża Bałtyku, udałem się w tę podróż, połączoną z znaczną mitręgą, bo ustawicznie trzeba się było przesiadać.

W Bydgoszczy musiałem czekać na pociąg do Gdańska dwie godziny i na dworcu kupiłem sobie za 20 fenigów Ibsena „Gespenster“ w niemieckiem wydaniu...

Wchłonąłem w siebie ten dramat, do dna mej duszy mną wstrząsnął, chociaż dokładnie nie mogłem zdawać sobie sprawy, o co w tym dramacie chodzi, ale dziwna rzecz, — do dziś dnia całkiem dla mnie niepojęta: budowa tego dramatu — całkiem mnie nie zastanowiła — choć po on czas była niesłychaną rewelacją — potwierdziła tylko we mnie przeświadczenie, a które już dawno w sobie nosiłem, że tak, a nie inaczej trzeba się zabrać do budowy dramatu — można powiedzieć o moim pierwszym dramacie: „Dla szczęścia“, cokolwiek kto chce, ale budowa tego młodzieńczego pierwszego dramatu mojego zdumiewa mnie czasami — kiedy jestem odrobinę łaskaw na siebie samego, — prostotą, logiką, niemal antyczną surowością budowy.

Swoją drogą pokutowała we mnie Moira i Ananke Aischilosa i Sophoklesa — raz po raz zagościł w mej duszy — któryś z dramaturgów niemieckich: Grabbe, Kleist, Zacharias, Werner ,ale oni wszyscy budować nie umieli i dziwne: bezustannie wczytywałem się w Szekspira, podziwiałem go i ubóstwiałem niemal, ale żadnego śladu z niego na twórczości mej nie pozostało.

Z rozmaitych „debacle“, jakich mnóstwo mnie w mojem życiu spotykało, zdołałem uratować jedną relikwię: podarunek, który otrzymałem na imieniny, gdym miał lat piętnaście: Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare, wydanie ilustrowane, ozdobione 545 drzeworytami, rysunku H. C. Solonsa w przekładach Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha pod redakcją J. J. Kraszewskiego (Warszawa 1875).

Zdaje się, że to to samo wydanie, o którem Boy w jednej z swoich recenzyj z przedstawienia Szekspira prawie, że z miłosnem roztkliwieniem opowiada. I z tą samą miłością biorę raz po raz jeden tom po drugim — a jest ich trzy — do ręki, a przed „oczyma mej duszy“ przesuwają się te chłopięce niemal lata, kiedy zaszczepiałem miłość do Szekspira w duszy moich kolegów, rozdawałem między nich role i tak wspólnie go czytywaliśmy w wolnych popołudniowych godzinach.

I właśnie w tym czasie zjechała do Torunia, gdzie uczęszczałem do gimnazjum, jakaś niemiecka prowincjonalna trupa aktorska.

Chyłkiem, pokryjomu dostałem się do teatru za te parę marek, które mi rodzice na podróż do domu przysłali, było to krótko przed wielkanocnemi wakacjami — i odebrałem tak wstrząsające wrażenie, które mógłbym tylko porównać z tym ogromnym wstrząsem, jakiego doznał bohater noweli starego, węgierskiego pisarza Gynalysa — czytelnikom moim radzę przeczytać tę piękną nowelę: Opowiadanie komedjanta, gdy się po raz pierwszy dostał do teatru. I ja wtedy po raz pierwszy ujrzałem scenę jako zdumiewające objawienie, a tak się złożyło, że w tym wędrującym teatrze grano Hamleta i Otella. Próżnobym się silił na odtworzenie — chociażby w drobnej części — olbrzymiego wrażenia, jakiegom doznał, gdym te dwa w czytaniu doskonale znane mi dramaty — ujrzał na scenie i majaczy mi się jakiś młody aktor, który te role odtwarzał — ale nie! — to nie majaczenie tak mi się wżarło w pamięć, że często widuję go, jak na jawie — nogi podemną zadygotały, gdym go w dzień potem ujrzał na ulicy, wydał mi się jakimś niedostępnym pół-bogiem, a musiał zauważyć moje wzruszenie, bo chwilę przystanął i obejrzał się za mną. Ten bezmiar szczęścia, jaki wtedy uczułem! I wtedy to postanowiłem zostać aktorem — ale zakusy w tym kierunku rychło mi z głowy wywietrzały — pozostało tylko silne poczucie sceny i tego wszystkiego, co z nią związane. Często zasię trapią mnie ciężkie sny, w których mam grać role w moich własnych dramatach. Budzę się wtedy w przerażeniu, bo jednego słowa nie pamiętam z żadnej roli, którą mi grać kazano.

Całkiem inne role były mi na scenie własnego życia wyznaczone, wobec których tragizm sceniczny mógłby się wydać niemal — farsą...

JAN WAŚNIEWSKI

„PRZED ZAGŁADĄ“

(Ciąg dalszy).

Po twarzy księdza przebiegł jakiś skurcz.

— To ona chora?

— Widzisz przecież.

— Myślałem, że śpi.

— Nie. Jest ciężko ranna i nieprzytomna. Zlituj się. Jeśli wyzdrowieje, pobłogosławisz nasz związek, nie będzie przecież grzechu.

Ksiądz myślał głęboko.

— W ten sposób nie dajesz przytuliska występkowi — przekonywał Talczyński.

— Weźmiesz ślub?

— Tak.

— Nie będziesz mi psuł wiernych, głosząc swoją, jak ją nazywasz, prawdę?

— Ach, ta prawda już dziś nieaktualna.

— Więc wejdź.

Ksiądz zawołał parobka i Talczyński wraz z nim i szoferem znieśli Zochę z samochodu. Minęli stołowy, potem sypialny, z którego wiało ponurym średniowiecznym duchem i wnieśli ją do małego pokoiku. Tam ułożyli na wąskiej, obitej czarną ceratą, sofie. Była wciąż nieprzytomna. Gdy Talczyński odwinął bluzkę ujrzał, że bandaże są przekrwawione, a ciało wokół napuchłe i ropiejące. Widocznie upał źle wpływał na gojenie się rany. Gorączka była wciąż bardzo silna.

— Czy niema tu gdzie w pobliżu doktora?

— Nie. Jest tylko znachor, który zresztą bardzo dobrze zna się na ranach.

Przywołano znachora. Był to chłop stary, jakby zasuszony o rzadziutkiej gdzie niegdzie tylko i to w różne strony sterczącej siwemi nitkami brodzie. Mówił bardzo dużo cienkim, piskliwym głosem rzezańca i ciągle kaszlał. — Talczyński nie ufał medycznej wiedzy znachora, mówiącego o jakichciś waporach, zapadlinach na wnątrzu, ale wreszcie zgodził się na zbadanie przez niego chorej. Stary nałożył okulary, ściągane w różnych miejscach sznurkiem i jął odwijać bandaże. Ale ledwie ich dotknął, chora jęła się zrywać, jęczeć i krzyczeć, aż Talczyński musiał ją trzymać za ręce. Po obnażeniu rany, zaszłej już, materją, stary jął kiwać głową znacząco.

— No i jakże? — pytał Talczyński.

— Ech... wydobrzeć, to już ta ona nie wydobrzeje.

— Jeśli ją pan wyratuje, dam panu, co pan zechce — mówił szybko Talczyński, wydobywając z kieszeni garść biżuterji.

W siwych oczach starego zaświeciła chciwość.

— Więc jakże będzie?

Stary pokaszliwał, znów badał ranę, narzekał, gderał na oficjalną medycynę, ale obiecywał tylko przywrócić chorej przytomność.

— Gorąc wielki, gorąc — powtarzał, jakby tłómacząc.

Powlókł się do domu, przyniósł ziół, odwarami których kazał Zochę poić. Ranę obwinął, mówiąc, że nie trzeba jej drażnić. Ale pomimo leków i ziół, Zocha stale była nieprzytomna. We wklęsie poduszki, wśród burzy rozwianych włosów spoczywała jej dziecinna jeszcze twarzyczka... Czerwona, rozgrzana szybko łowiła spiekłemi ustami powietrze. Snać sny miała nieprzyjemne, bolesne, bo wciąż się krzywiła i rzucała od czasu do czasu głową nieprzytomnie. Czasem podnosiła chwiejącą się rękę i dotykała rany. Oczy były przywarte. Znachor już poszedł, księdza dawno nie było, a Talczyński wciąż czuwał przy łożu... Nachylał się nad nią, coś szeptał, brał za puls, gładził ręce.

Czuł, że mu umrze, więc modlił się jeno o chwilę przytomności, chciał coś jeszcze usłyszeć od niej, coś powiedzieć. Coraz mu się zdawało, że Zośka otwiera oczy, a wówczas łapał ją za ręce i szeptał:

— Zocha, Zocha, zbudź się.

Ale chora rzucała jeno głową lub rzęziła..

Czuł, że ze śmiercią jej pękną ostatnie ogniwa łączące go z ziemią...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Święto kultury polskiej.

Okres rozbiorów był przełomowym punktem w naszem życiu politycznem i kulturalnem, to też czasy, które potem nastąpiły, bezwątpienia do najciekawszych w dziejach naszych zaliczyć należy. Społeczeństwo po dniach klęski gorączkowo poczęło szukać nowych dróg: jedni czyto w powstaniu Kościuszkowskiem czy w napoleońskich legjonach starali się wywalczyć utraconą niepodległość, inni, jak Staszic, w zaciszu nauki usiłowali wskrzesić przeszłość, aby w niewoli nie zaginęła w przepaści zapomnienia, i w coraz bardziej rosnącem zamiłowaniu do ksiąg oraz pergaminów pragnęli nawiązać nić między przeszłością, która już tylko we wspomnieniach istniała, a przyszłością niepewną i dlatego groźną. Gromadzono rękopisy, stare druki, tworzono zbiory, zabytki kultury i sztuki, w tej myśli, „że jeszcze nasze nie zamknięte dzieje, żeśmy ci sami nad książką, co w zbroi". W tej atmosferze wyrósł Józef Maksymiljan Ossoliński, założyciel „zakładu narodowego" tegoż imienia, który dziś właśnie obchodzi stuletnią rocznicę swojego bytu.

Ossoliński, erudyt, głęboki znawca historji i literatury, zawsze powtarzając, że „nauką, równie jak szablą zdobyliśmy swe szlachectwo", rozumiał, czem dla społeczeństwa, w którego dziejach napisano: niewola, będzie książnica, jako ognisko nietylko życia kulturalnego, ale i narodowego. „Zakład narodowy im. Ossolińskich" we Lwowie był niewątpliwie wynikiem kultury narodowej, ale nie brak w nim i tych czynników, które dyktowały ówczesne stosunki jako nakaz chwili. Słowacki później tak to pięknie powiedział, gdy wołał do społeczeństwa: „Niech żywi nie tracą nadzie, i przed narodem niosą oświaty kaganiec". W ognisku tej właśnie idei, zarzącej się w najcięższej chwili naszej niewoli gorącem uczuciem patrjotyzmu, któremu już wówczas nic nie pozostało jak tylko pragnienie, aby zachować własną narodowość, powstała myśl założenia Ossolineum jednego z najważniejszych ognisk naszej kultury. Od myśli do jej urzeczywistnienia lata minęły, trzeba było zwalczać ustawicznie nasuwające się trudności, które jednak zabiegliwy fundator pokonał. W r. 1827 „Zakład narodowy im. Ossolińskich" został oddany narodowi. Odtąd rozpoczyna się ciężki okres znojnej jego pracy co będzie zupełnie jasnem wobec stosunków ówczas pod zaborem austrjackim panujących. — Ossolineum rozumiało doskonale zadania narodowe, jakie przed nim stoją do spełnienia, ale rozumiał je również dobrze rząd austrjacki. To też ten pierwszy okres istnienia biblioteki, to lata walki z prześladowaniem rządu, ostremi warunkami cenzury, niszczącej wydawniczą działalność zakładu, ścieranie się z temi wrogiemi czynnikami, które wszelkiemi środkami starały się zahamować pracę tej najpiękniejszej placówki naszej kultury. Dość powiedzieć, że drugi po ks. Franciszku Siarczyńskim dyrektor Ossolineum, Konstanty Słotwiński, który rozpoczął wskazaną przez statut działalność wydawniczą, został skazany za przedruk Mickiewiczowskich „Ksiąg pielgrzymstwa" na siedm lat więzienia w Kufsteinie, potem zaś trzeba było długich starań i zabiegów, zanim otrzymano znowu pozwolenie na otworzenie drukarni i normalnej pracy w Bibljotece. Ale nie na tem koniec. Trudności przez rząd austrjacki stawiane, mnożyły się z dnia na dzień, nie zmogły jednak tych, którzy wiedzieli, jak ważnem jest Ossolineum ogniskiem ruchu narodowego i kulturalnego, nawet armaty Hamersteina w roku 1848 celowo na gmach Bibljoteki wymierzone. Już wówczas Ossolineum w dziejach kultury polskiej, a przedewszystkiem w historji b. Galicji odgrywało tak ważną rolę, że bez niego owych dziejów wprost trudno sobie wyobrazić. Co więcej, znaczenie też jego doskonale rozumieli i ci, którzy z za kordonu rosyjskiego czy niemieckiego tutaj przybywali. Istotnie, było ono tym życiodajnym siewcą, który rzucał ziarna na niwę narodową, w najcięższych chwilach krzepił ducha, nie pozwalał zwątpić, bo zwątpić to — upaść znaczyło. Tutaj zbiegały się wszystkie drogi życia społeczeństwa, wątpiącym i słabym wskazywano pergaminy i foljały, jakby chciano powiedzieć, że naród, który taką przeszłość posiada, upaść nie może. Tu wreszcie silniejszych zagrzewano do dalszej walki, która nie pozwalała na krok ustąpić z raz zajętego stanowiska i tworzyła nowe zadania oraz drogi pracy, choćby na najdalszą przyszłość wytkniętej. A kto zna dzieje Lwowa oraz naszych kresów, kto wie, jaką rolę zawsze w nich miała każda jednostka, ten również zrozumie, dlaczego Ossolineum otaczano tą czcią i poważaniem i dlaczego każdy z dumą patrzy na jego piękny gmach.

Jaką rolę w życiu kultury polskiej Ossolineum odegrało o tem również każdemu wiadomo. W chwili śmierci jego założyciela Bibljoteka posiadała ledwie 10.121 dzieł w 19055 tomach, 552 rękopisów, w 708 tomach, wreszcie 133 map i 1.445 rycin. Z końcem roku 1925 ilość dzieł sięgnęła liczby 168.500 dzieł, a zasoby biblioteczne rachować można na 600.000 tomów, rękopisów 5.477 oprócz 2.000 niezinwentaryzowanych, dyplomatów 1.740, autografów 5.298, map 2.328, wreszcie muzykaljów 728. Te liczby aż nadto jasno mówią o niebywałym wzroście Bibljoteki. Równocześnie z dniem każdym zwiększało się zainteresowanie publiczności tak z kół uniwersyteckich, jako też świata kulturalno-naukowego. Dość powiedzieć, że gdy w roku 1880 pracownia liczyła 1950 czytelników, w roku 1925 liczba ta wzrosła już do 12.048 osób. Dziś bez przesady powiemy, że nie znajdujemy niemal naukowej książki polskiej, w której nie spotkalibyśmy się z rękopisem Ossolineum i niema bibljoteki, któraby z niem nie utrzymywała stosunków. W ten sposób szybko stało się ono jednem z najpoważniejszych ognisk naszej kultury.

Okres wielkiej wojny niósł ze sobą najpoważniejsze niebezpieczeństwa dla Bibljoteki. W momencie, gdy Lwów stawał się terenem walk, Zakład razem z nim przechodził najcięższe chwile. Ale nie upadł. Okupacja rosyjska nie zaszkodziła jego zbiorom, a pomysł wywiezienia Bibljoteki nie doszedł do skutku. Również rządy wojsk austrjackich, tylekroć razy tragiczne, nie przyniosły strat. Dopiero walka z Ukraińcami zagrażała jej największem niebezpieczeństwem, zwłaszcza, że wojska ruskie ostrzeliwając gmach sąsiedniej poczty głównej, wanosły w Ossolineum szańce. Ale i to niewiele zaszkodziło. W r. 1920 walka z bolszewikami zdawała się być najgroźniejszą, dla tego wówczas najcenniejsze zbiory zdeponowano w Krakowie. Przezorność ta, jak się szybko okazało, była zupełnie uzasadnioną, jak świadczy o tem tajny rozkaz Budiennego, aby natychmiast po zajęciu Lwowa, Bibljotekę wywieść w głąb Rosji.

Tak w kilku ledwie słowach przedstawiają się dzieje Ossolineum. Są one smutne i radosne. Smutne, bo wiążą się z najcięższym okresem naszego życia historycznego, tego, które wczoraj istniało, a dziś do przeszłości już należy. Rozdział jeden najstraszniejszych zmagań się i walk, które niejeden naród obaliłby zdołały, zamknięty. Otwarty drugi. Jeżeli prawdą jest, że kultura umysłowa ma tę niespożytą moc, która z toni śmierci zdoła człowieka wydźwignąć, to o Ossolineum powiedzieć można, że ten smutny rozdział dziejów niedawno minionej naszej przeszłości był równocześnie dla niego radosną i radosną kartą istnienia. Czy i jak spełniło ono swoje zadanie o tem mimowoli przedewszystkiem myśli się dziś, gdy obchodzi ono swój stuletni jubileusz. Tak, zamysł fundatora ziścił się w zupełności, mimo wszystkich najgorszych warunków, które mogły go obalić. A ziścił tem chlubniej, że zakład jest równocześnie placówką naszej kultury na kresach, tyle ważną i odpowiedzialną.

Ale karta dziejów Ossolineum jeszcze niezamknięta. Po zmaganiach, które na celu miały odzyskanie niepodległości, nastąpił okres pracy, tem ważniejszej, że obecnie w wolnej ojczyźnie. Wszak nie zachodzi już konieczność torowania dróg, bo te zostały wybite, a zadaniem obecnej chwili jest praca, aby temi drogami dalej postępować. Ossolineum o tem nie zapomniało, to też dziś rozwija we wszystkich kierunkach wydatną i owocną działalność, której celem: dla nauki. Cel ten zdawałoby się wyłączny, bo przecie niema już warunków, które pracę hamowałby mogły, wszak pracujemy na własnej ziemi i pod własnym rządem. Pamiętajmy jednak o tem, że Ossolineum jest równocześnie placówką na naszych kresach wschodnich, a wtedy zgodzimy się na to, że zadanie jego jeszcze nie skończone. Praca jaką w szczęśliwie zmienionych warunkach, jest nadal odpowiedzialną i dla naszego życia państwowego wielkiej wagi. To też na ono i nadal te dwa wielkie cele przed sobą: służenie kulturze polskiej i naszemu życiu narodowemu. I o tem Ossolineum pamięta.

To też dziś w dzień jubileuszu jego stuletniej pracy oczy całej kulturalnej Polski skierowane są tam na nasze kresy, gdzie jedna z naszych największych książnic obchodzi swoje wielkie święto. Wielkie i zasłużone. Ze spokojem patrzymy w przyszłość, tak, jak nie daliśmy się złamać przeszłości, na tę przyszłość również ze spokojem patrzy Ossolineum, ufne w moc i siłę swoich zadań oraz celów. Tak, wahać się i wątpić nigdy nie należy, bo zwątpienie cechuje tylko tych, którzy na zagładę są skazani. To też w tym dniu wielkiego święta kultury polskiej życzenia całego społeczeństwa polskiego skierowane są na ten „zakład narodowy", jak go słusznie nazwał założyciel, z tem gorącem pragnieniem i życzeniem, aby i nadal spełniał swoją wielką misję w naszem życiu umysłowem i narodowem.

Adam Bar.

List z Warszawy.

Warszawska ulica. — Walka dorożkarzy konnych z samochodami. — Ceny w stolicy. — Z teatrów i teatrzyków.

Warszawa, 25 maja.

Warszawa rozrasta się poprostu w oczach. Wystarczy parę tygodni nieobecności w Warszawie, aby się przekonać, że stolica nasza rozbudowuje się w pełnem tempie i nabiera coraz więcej charakteru wielkiego miasta na europejską skalę. Co prawda w rozbudowie tej są rozmaite niedociągnięcia i braki. Słusznie raz ktoś zauważył, że w Warszawie po jednej stronie ulicy można widzieć Paryż, a po drugiej Pacanów.

Niepodobna pominąć milczeniem faktu, że estetycznemu wyglądowi stolicy ogromnie szkodzą ohydnie wprost brzydkie kioski z gazetami, urągające wszelkiemu poczuciu piękna i harmonji. Smętnie również prezentuje się naraz puste miejsce na placu Saskim po zburzonej cerkwi prawosławnej.

Warszawskie życie uliczne rozwija się coraz bujniej i zaiste pod wielu względami przypomina paryskie. Te kramy z barwnem pachnącem kwieciem, ci przekupnie uliczni w hałaśliwy sposób reklamujący swoje towary, od lusterek kieszonkowych i pończoch, do „cudownych" kart, mających wywróżyć każdemu przeszłość, przyszłość oraz „ile ma lat, ile ma pieniędzy w kieszeni i ilu miał ojców".

Charakterystyczną cechą warszawskiego życia ulicznego jest również olbrzymia ilość żebraków, którzy zuchwałością swoją prześcigają krakowskich, a dorównują włoskim. Kapitalny jest naprzykład typ żebraka, młodego jeszcze, który patrząc przechodniom ostro w oczy, zapytuje tonem bezwzględnym i szorstkim:

— Mogie, czy nie mogie prosić na kawałek chleba?!

Sądząc z barwy jego nosa i silnego zapachu alkoholu, chodziło mu nietyle o kawałek chleba, ile o parę kieliszków wódki.

Mnożące się z każdym dniem dorożki samochodowe wypierają coraz bardziej dorożkarzy konnych, którym szoferzy nadają pogardliwą nazwę „sałaciarzy". Dryndziarze konni nie dają za wygraną i mszcząc się, mianują samochodowe taksówki „zakładami pogrzebowemi", „maszynami do zabijania ludzi".

— Pan dobrodziej chce jechać samochodem? Można, ale odrazu testament trzeba zrobić.

Mówiąc nawiasem, kwestja taksy dorożkarskiej jest w Warszawie uregulowaną wzorowo, dorożki zarówno konne, jak i samochodowe są niedrogie, a dorożkarze trzymani są dobrze w ryzach policyjnych i zadawalają się nagół taksą, względnie drobnym napiwkiem, czego o krakowskich dorożkarzach nie można powiedzieć. Wogóle kwestja drożyzny w Warszawie nie przedstawia się nazbyt tragicznie, zwłaszcza w porównaniu z krakowskiemi cenami. Jeżeli chodzi o środki żywności w stanie surowym, to należy stwierdzić, że jarzyny, owoce, drób bity i ryby są tańsze, aniżeli w Krakowie.

Utarła się opinja, jakoby lokale gastronomiczne były w Warszawie bardzo drogie. Jest to słuszne w odniesieniu do zakładów wybitnie luksusowych, albo też lokalów nocnych, z muzyką, dancingiem i produkcjami tanecznemi. Natomiast, jeżeli chodzi o przeciętne ceny w cukierniach i w restauracjach, to są one niższe od krakowskich, a natomiast jakość podawanych potraw jest o wiele lepsza. W Krakowie w kawiarni najpodlejsze ciastko na kiepskim śmietanim kosztuje 35 groszy, a w Warszawie **w Małej Ziemiańskiej** ciastko wyborne naprawdę kosztuje 30 groszy. W niewoowtartej na rogu **ul. Trębackiej i Wierzbowej restauracji na I piętrze,** w porze obiadowej można zjeść obiad bardzo smaczny i zdrowy wprost zadziwiająco tanio. Porcja zupy pierwszorzędnej jakości i tak obfita, że może starczyć na dwie osoby, kosztuje 50 groszy, porcja bigosu lub flaczków, kiełbasy smażonej, albo też pierożków, makaronu, względnie porcja bardzo dobrej leguminy po 60 groszy. Dania mięsne, podane bardzo wykwintnie, od 1.20 zł. do 2.50 zł. Oczywiście, jeżeli ktoś chce jeść zupę rakową, majonezy, drób albo zwierzynę, musi zapłacić nieco drożej, ale jakże to wszystko ładnie podane, jakie duże porcje, jaki miły i czysty lokal i doskonała obsługa.

Naogół w Warszawie tak, jak w każdem dużem mieście, można wydać bardzo dużo pieniędzy, ale można także urządzić się tanio a zupełnie przyzwoicie. Niestety, o Krakowie powiedzieć tego nie można, bo w grodzie podwawelskim za najlichszy towar płaci się to, co gdzieindziej za dobry.

Także i ceny konfekcji są nieco niższe, aniżeli w Krakowie, a przytem niepodobna nawet czynić porównania pod względem wyboru i rozmaitości towarów.

Jak zawsze, przy końcu sezonu kwestja teatralna wywołuje w Warszawie żywe dyskusje i zainteresowanie. Ze względu na zmianę dyrekcji w teatrze Narodowym, jak wiadomo wszystkie teatry miejskie obejmuje dotychczasowy kierownik teatru Letniego p. Chaberski, w sferach aktorskich panuje silne poruszenie. Słychać o różnych zmianach i przesunięciach, które mają przyczynić się do zwiększenia frekwencji a zmniejszenia deficytu w teatrach miejskich.

W teatrach Szyffmanowskich robią obecnie kasę „Pociąg widmo" w Małym i „Zielony frak" w teatrze Polskim.

Teatrów rewjowych jest obecnie w Warszawie cztery. A to: **„Qui Pro Quo"**, **„Morskie Oko"**, scenka rewjowa w **„Nowościach"** i **„Czerwony As"**. Prosperują jednak dobrze tylko dwa teatry rewjowe, t. j. Qui Pro Quo i Morskie Oko, przyczem pierwszy z tych teatrzyków ma charakter więcej literacki, a drugi idzie raczej w kierunku rewji wystawnej w rodzaju paryskich Music-Hallów. W „Qui Pro Quo" wypełnia obecnie codziennie widownię rewja p. t. „Bernard" i „Nie bój się mamy", a „Morskie Oko" wystąpiło przed kilku dniami z premjerą rewji „Tego jeszcze nie było", do której specjalnie zaangażowano Lucynę Messal. Tytuł rewji oczywiście nie odnosi się do tej artystki, bo trudno bowiem powiedzieć o Messalce, że jej jeszcze nie było.

Rewja ta odznacza się wielkim przepychem wystawy, pięknością kostjumów oraz dekoracyj, projektowanych przez p. Jewniewiczową.

J. M.

W kalejdoskopie mody.

Dużo kwiatów, dużo barw, rozmaitość deseni, powiewność jedwabnych crepe i muszlinów, oto zasadnicze cechy letnich sukien, które niby kolorowe motyle mają rozbłysnąć w słońcu, skoro się to słońce zdecyduje raz wreszcie pokazać.

Krój nowych sukien fantazyjny, dosyć skomplikowany i bardzo malowniczy. Górą miękka tkanina, gładko układa się wokół ramion i gorsu. Spódniczka wyraźnie fałdzista, przyczem fałdy starają się być jaknajbardziej asymetryczne i robią takie wrażenie, jakby jedna chciała się przeciwstawić drugim. Jednakowoż ogólny efekt nie wywołuje wcale wrażenia dysharmonji, ale przeciwnie zlewa się w tę nowożytną, pikantną, kontrastową harmonję.

Z przodu sukienki krótsze odsłaniają swobodnie nogę. Z tyłu zaś przedłużają się dosyć wyraźnie.

Do takiej lekkiej letniej sukienki, w desenie kwietne, albo też jakieś punkty, kropki, grochy, stylizowane gałązki itp. wzory, noszony jest żakiecik, który w jakichś przynajmniej szczegółach przybrany jest materją, z której zrobiona jest sukienka.

Modne są również bardzo jedwabne płaszcze, przyczem podszewka jest z tej samej materji co suknia.

Niepraktyczności mody tych kompletów polega na tem, że właściwie żakiet czy płaszcz jest tylko do jednej sukni. Starają się temu po części zaradzić płaszcze sportowe, t. zw. double, które się nosi na obie strony, te jednak odpowiednie są tylko do sukien przedpołudniowych i do kostjumów sportowych.

Obok tych kompletów widzimy również bardzo dowolne kombinacje takie n. p., że bluza jest biała, spódniczka kolorowa, a żakiecik do tego wzorzysty. Taki strój jednak nie dla każdej kobiety się nadaje. Wymaga on specjalnej aparycji.



Szykowna letnia suknia w czarne grochy na jasnem tle.

Tak modna w karnawale suknia stylowa zanikła we właściwem tego słowa znaczeniu. — Pojawiły się natomiast modele, o których nie można powiedzieć, aby były ściśle stylowe, jednak wykazują pochodzenie od form stylowych.

Jako wielka moda tegorocznego lata zapowiadają się koronki. Crepe georgette utrzymuje się na dominującem stanowisku.

Interesujące są nowe zestawienia barw. — Więc np. białe tło z czarnemi aplikacjami. — Dalej białe z niebieskiem, kolor granatowy z siarkowo-żółtym. Biały z koralowym, lub z innemi odcieniami czerwonemi. Kombinacja koloru orange, białego i brązowego.

Na wieczór elegancka pani przygotowuje toalety z chifonu z tiulu, z koronek, z crepe satin, z crepe mongole, z crepe georgette z nieregularnemi draperjami, z olbrzymiemi kokardami i z dekoracją kwiatową u ramienia lub bioder.

Co się tyczy bizuterji, to zaznaczyć należy, że w dzień wolno jeszcze nosić fantazyjne efektowne a tanie imitacje, ale do toalet wieczorowych obowiązuje bizuterja prawdziwa. Bardzo modne są urocze drobiazgi z kryształu górskiego, z szmaragdów, szafirów, brylanty, oczywiście są zawsze modne o ile kogo na nie stać. Bransoletki szerokie w stylu antycznym. Pierścionki o jednym tylko kamieniu. Bardzo modne są naszyjniki z kryształów lub z diamentów, z wisiorkami.

Obraz ten toalet wieczorowych uzupełniają płaszcze wieczorowe z velouru, z lamy, z mory, brokatu, z „satin lunasol", najchętniej przybierane wspaniałemi kołnierzami futrzanemi.

Gdy się mówi o rewji mody letniej, niepodobna pominąć milczeniem kostjumów kąpielowych, które tego roku mają być bardziej rafinowane aniżeli kiedykolwiek.

Jaga.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 26 maja

Z TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, uroczystość jubileuszowa 35-letniej pracy scenicznej Konstancji Bednarzewskiej, w której jubilatka odegra rolę w komedji Flers'a-Caillavet'a „Ładna historja". Uczestników obchodu zaprasza się o jawienie się w stroju uroczystym. „Ładna historja" powtórzona będzie jutro, w niedzielę, wieczorem.

—o—

REPERTUARY:
TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Ładna historja" (uroczyste przedstawienie z okazji jubileuszu 35-lecia pracy scenicznej Konstancji Bednarzewskiej).

Niedziela: Po poł. „Proboszcz wśród bogaczy" (ceny popołudniowe), wieczorem „Ładna historja".

Poniedziałek: Po poł. „Zazdrość" (ceny popoł.), wieczorem „Turandot".

KINO MUZEUM wyświetlać będzie w sobotę 26 i w niedzielę 27 b. m., jako ostatni program w bieżącym sezonie przedwakacyjnym, następujący program:

„Zwycięzcy przestworza", potężny obraz sensacji i humoru na lądzie, morzach i w powietrzu, w 8 wielkich aktach. Powyższy film jest drugą i ostatnią serją filmu „Lot kobiety naokoło świata" w 13-tu dniach na samolocie

„Tygodnik Gaumonta", najnowsze aktualności z całego świata.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 27 maja 1928 r.

Kraków (566) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa, godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn. meteor., godz. 12.10—14: Transmisja z Filharmonji Warsz., godz. 14—14.20: Pogadanka dla rolników: lek. wet. St. Swiba: „Jałowość u bydła i koni", godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Nasze sady" — wygł. inż. St. Szumlec, asyst. U. J., godz. 14.40—15: dr Stanisław Waśniewski, „Kronika rolnicza", godz. 15—15.15: Transmisja komunikatu meteorologicznego, godz. 16—18: Transm. z Torunia przebiegu konkursu org. przez II-gi Ogólny Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, godz. 18—18.20: Rozmaitości i komunikaty, godz. 18.30—20: Dalszy ciąg transmisji z Torunia, godz. 20—20.05: Transm. hejnału z Wieży Marjackiej, godz. 20.05—20.30: Odczyt, godz. 20.30: Odczyt, godz. 20.30: Odczyt, godz. 20.30: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Kwartet schramlowski złożony z pp. W. Karasia (akordeon), B. Wieliczki (I skrz.), St. Syryły (kontrgitara) i St. Tendery (II skrz.), p. J. Nowakowska (śpiew). Do śpiewu akompanjuje p. K. Meyerhold, godz. 22—22.30: Transm. komunikatów z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1111) 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku Ligocie, godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-meteor., oraz nadprogram, godz. 12.10—14: Transm. z Filharm. Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. J. Ozimińskiego i R. Micewski (fort.). W programie utwory Beethovena, godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „Jak rozumieć przepowiednie pogód" — wygł. prof. K. Szulc, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Co i dlaczego należy ubezpieczać w rolnictwie" — wygł. inż. Stan. Gayny, godz. 14.40—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — wygł. Sz. Mędrzecki, godz. 15—15.15: Komunikat meteor., godz. 16—18: Transmisja z Torunia konkursu chórów polskich, organiz. przez Pomorski Związek Kół Śpiewaczych, godz. 18.20—18.30: Kom. PAT, godz. 18.30—20: Dalszy ciąg transm. z Torunia, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość". Odczyt 8-my wygł. prof. B. Rychter. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce, godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i W. Łabuński (fort.), godz. 22—22,05: Sygnał czasu i komunikat lotn.-meteor., godz. 22.05—22.20: Komunikaty PAT, godz. 22.20—22.30: Komunikaty policyjny, sportowy, oraz nadprogram, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra pod dyr. St. Petersburskiego i Wacława Roszkowskiego.

Katowice (422) Godz. 10.15—12: Transm. nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku-Ligocie, godz. 10.15: Dzwony, godz. 10.20: Fragmenty z kwiatków św. Franciszka z Asyżu, godz. 10.30: Kazanie wygł. O. Ansgary, Franciszkanin, godz. 11: Mszę św. celebruje O. Ludwik, Franciszkanin, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom lotn.-meteor., oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, godz. 12.10—14: Transmisja koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14—14.20: Odczyt religijny z cyklu „Światopoglądy" — wygł. ks. prałat Kapica, godz. 14.20—14.40: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski" — wygł. p. Wł. Włosik, kier. wydziału ogrodnictwa Śląskiej Izby rolnicz., godz. 14.40—15: Odczyt rolniczy z Warszawy, godz. 15—15.15: Komunikat meteor., godz. 15.15—16: Przerwa, godz. 16—18: Transmisja z Torunia przebiegu konkursu organiz. przez II-gi Ogólny Zjazd Pomorskiego Związku Kół śpiewaczych, godz. 18—18.20: Rozmaitości, godz. 18.30—20: Dalszy ciąg transmisji z Torunia, godz. 20—20.25: Przegląd tygodniowy p. t. „Ze świata, odkrycia, zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. Stanisław Nitsch, godz. 20.30—22: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy, godz. 22—22.30: Sygnał czasu, oraz komunikaty: lotn.-meteor., PAT, i sportowy, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Sumę celebruje najprzewieleb. ks. biskup Radoński, kazanie wygł. ks. infułat St. Adamski. Chór śpiewa pod dyr. ks. dra Gieburowskiego, godz. 12—12.10: Gawęda reporterska, wygł. p. red. Winiewicz, godz. 12.10—12.30: Biuletyn Zjednoczenia młodzieży polskiej, godz. 12.30—14.45: Drugi rolniczy kurs przez radjo z działu hodowli (trzy odczyty), godz. 17.30—18.10: Audycja dla dzieci w wykonaniu p. Z. Noskowskiego, art. T. P., godz. 18.10—18.30: Odczyt p. t. „Słowik — śpiewak miłości", wygł. prof. E. Wyrobek, godz. 18.30—18.50: Pogadanka w języku franc. p. t. „Le mouvement communal en France" — wygł. p. Omer Nevenx, godz. 18.50—19.05: „Silva rerum" — wygł. p. B. Busiakiewicz, godz. 19.05—19.35: Konkurs rozrywek umysłowych — z ...emi nagrodami (w organizacji p. M. ...hoynowskiego), godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Normalizacja przemyśle" — wygł. p. S. Pu...cki, godz. 20—20.25: ...nsmisja z Warszawy, godz. 20.30—22: Transmisja ...arszawy godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunika... ...meteor. ... sportowy, godz. 22.20—22.50: Nadprogram ... p. J. W...rnecki, art. T. P., godz. 22.50—24: Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Wilno (435) Godz. 10.35: Transm. nabożeństwa, godz. 12: Transm. z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-meteor., oraz nadprogram, godz. 12.10—14: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14.05—14.30: „O kulcie M. B. Ostrobramskiej", odczyt z cyklu „Wychowanie narodowe" — wygłosi ks. kapelan Piotr Śledziewski, godz. 14.30—14.55: „Katastrofy gospodarcze u nas i w świecie starożytnym", odczyt z działu „Historja", wygł. prof. USB dr Franciszek Bossowski, godz. 16—18: Transmisja z Torunia przebiegu konkursu Kół Śpiewaczych, godz. 18.30—20: Dalszy ciąg transmisji z Torunia, godz. 20—20.25: Transmisja z Warszawy: odczyt prof. B. Rychtera, godz. 20.30—22: Transm. koncertu z Warszawy, godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy: komunikaty PAT, policyjny, sportowy i inne, godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

TRANSMISJA RADJOWA W SZPITALU OBŁĄKANYCH. Amerykańskie stacje nadawcze w pogoni za sensacją, wpadły na rekordowy, o ile chodzi o oryginalność, pomysł zorganizowania transmisji radjowej ze szpitala dla obłąkanych. Kierownictwo radiostacji zapowiada dreszcz nieznanych emocyj, gdyż podczas transmisji radjosłuchacze — jak brzmią zapowiedzi — słyszeć będą „nieartykułowane dźwięki, wydawane przez warjatów".

Kultura i sztuka.

Wynik konkursu Schubertowskiego w Polsce.

W piątek dnia 25 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych posiedzenie jury konkursu schubertowskiego okręgu polskiego. Międzynarodowy konkurs schubertowski, zorganizowany przez amerkańskie „Columbia Phonograph Company", w celu uczczenia setnej rocznicy Schuberta, odbywa się — stosownie do regulaminu — w ten sposób, że prace konkursowe przechodzą dwa etapy. Pierwszym jest konkurs okręgowy (wszystkie zaproszone do udziału w konkursie państwa podzielone są na 10 okręgów). Do okręgu polskiego należą także kraje bałtyckie. Każdy okręg we własnym zakresie przyznaje trzy nagrody. Prace nagrodzone wysyła się do Ameryki, gdzie już odbywa się konkurs ściślejszy, przyczem pierwsza nagroda na tym konkursie ściślejszym wynosi 10.000 dolarów.

Sąd konkursowy okręgu polskiego w składzie: dyr. Grzegorz Fitelberg, delegat Estonji Artur Lemba, dyr. Emil Młynarski, dyr. Karol Szymanowski, delegat Łotwy Józef Witols — przyznał:

Pierwszą nagrodę w wysokości 750 dolarów, Czesławowi Markowi, kompozytorowi polskiemu, zamieszkałemu w Zurychu;

drugą nagrodę — 250 dolarów — Witoldowi Maliszewskiemu z Warszawy;

trzecią nagrodę — dyplom honorowy — Karolowi Janowi Lampe z Warszawy.

Konkurs w okręgu polskim zorganizowany był przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. Sekretarzem konkursu był p. Leopold Binental.

—o—

WYSTAWA ZBIOROWA PRAC W. KOSSAKA W ZACHĘCIE. W sobotę dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe nastąpi w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych otwarcie wielkiej zbiorowej wystawy Wojciecha Kossaka. Na wystawę złożą się najcelniejsze arcydzieła mistrza, z których znaczna ilość jest dotychczas Warszawie nieznana.

NAGRODY W SALONIE PARYSKIM. W Salon des Artistes Francais, w dziale sztuk stosowanych, odznaczeni zostali medalami złotemi Rene Robert i Jerzy Antenoff.

ZGON WYBITNEGO RZEŹBIARZA ANGIELSKIEGO. W Londynie zmarł w 67 roku życia wybitny rzeźbiarz angielski, sir George Frampton. Wsławił się on szczególnie posągiem „Peter Pan", znajdującym się w ogrodach Kensington. Frampton wykonał szereg popiersi, m. in. królowej angielskiej Mary i króla Jerzego, królowej Wiktorji. W ostatnich czasach rozgłos uzyskało dzieło Framptona — popiersie Miss Cavell, sanitarjuszki angielskiej, która poniosła w czasie wojny bohaterską śmierć z rąk Niemców.

Dział gospodarczy

Tranzyt czechosłowacki przez Polskę.

Ciekawa ewolucja dokonywuje się w polityce taryfowej niemieckich kolei. Podczas gdy dotychczas główny nacisk kładziono na wielkość przewozu oraz na zyski — obecnie taryfy kolejowe niemieckie stają się coraz bardziej podobnie jak w Austrji, narzędziem polityki handlowej. W rzeczywistości bowiem cła kontyngentowanie i restrykcje importu nie stanowią wszystkich środków stojących do dyspozycji państwa celem chronienia go przed konkurencją zagraniczną. Również taryfy transportowe odgrywać mogą w tej mierze ważną rolę.

Czechosłowacja — jako kraj wybitnie przemysłowy, musi eksportować znaczną część swoich produktów — z tego poważną ilość na rynki zamorskie. Na 36 miljardów koron, które stanowią sumę globalną jej handlu zagranicznego w r. 1927, 56 proc. obejmuje towary z przeznaczeniem do Niemiec względnie przewożone przez trytorjum tego kraju. Cyfry te dostatecznie świadczą, że **wszelkie posunięcia taryfowe Niemiec muszą żywo dotknąć Czechosłowację, w szczególności w razie zwyżki taryf**, powodując podrożenie surowców, bez których pewne gałęzie przemysłu czeskosłowackiego, jak np. włókienniczego, nie mogą egzystować. Również w dziedzinie eksportu następstwa są nie mniej groźne skoro nowe ciężary powiększają koszta transportu, z czego w konsekwencji wynika zmniejszenie zdolności konkurencyjnej produktów czeskosłowackich. Wreszcie eksporterzy czeskosłowaccy skarżą się na długie opóźnienia w załadowaniu ich towarów w portach niemieckich, co pomijając znaczny wzrost kosztów, naraża na szwank dobrą opinję wywozowego handlu Czechosłowacji.

Bezwątpienia Czechosłowacja może kierować część swego wywozu przez Triest, niestety droga ta przedstawia wiele niekorzyści, pomijając już to, że odpowiada ona jedynie transportom kierowanym na Bliski i Daleki Wschód oraz do krajów zaoceanicznych. Natomiast dla eksportu w kierunku Francji, Belgji, Anglji, krajów skandynawskich, najlepszą drogą jest zawsze tranzyt przez Niemcy, dzięki uregulowanej komunikacji. Czechosłowacja może jeszcze używać do transportu drogi wodnej — Łaby, ale tutaj niewygoda polega na długości transportu, trwającego trzy tygodnie od Pragi do Hamburga, co ogranicza możliwość korzystania z niego jedynie do towarów nie niszczących się i nie wymagających szybkiej dostawy. Nadto ten środek transportu jest nie do użycia w miesiącach zimowych, a i w innych sezonach nie stoi na wyżynie, a to w związku z suszami, względnie z powodziami i to tak długo — jak długo system tam nie zostanie założony na średnim biegu Wełtawy i górnym biegu Łaby. Co zaś dotyczy Odry — to odgrywała ona dotychczas rolę drugorzędną, a to dzięki temu, że do Szczecina nie mogą zawijać statki zbyt wielkie — a przedewszystkiem rzeka ta staje się spławna dopiero poza granicami Czechosłowacji.

W tych warunkach rozmowy rozpoczęte z początkiem tego miesiąca w Gdańsku pomiędzy przedstawicielami kolei czeskosłowackich i polskich oraz przedstawicielami portów w Gdańsku i Gdyni, nabierają coraz większego znaczenia. Badając statystykę ze zdziwieniem konstatuje się, że **transporty przywozowe do Czechosłowacji przez Gdynię wzrosły z 44.874 ton w r. 1926 do 112.375 ton w r. 1927**, a to przedewszystkiem na skutek znacznego wzrostu transportu rudy dla hut w Witkowicach. **Przeszło 11 tys. wagonów załadowanych zostało z przeznaczeniem do Czechosłowacji**, podczas gdy mniej niż 700 powracało załadowanych w eksporcie. Zużytkowanie tych tysięcy wagonów próżnych jest najważniejszem zagadnieniem. Wysuwana jest tutaj koncepcja zużytkowania wagonów dla transportu drzewa słowackiego i z Rusi Podkarpackiej.

Stały rozwój portów bałtyckich Polski śledziony jest pilnie przez Czechosłowację, która przywiązuje do zjawiska tego wielką rolę. — **Znaczenie, jaką oba te porty mają dla Czechosłowacji wynika z faktu, że są one dostępne bezpośrednio, co pozwala uniknąć przewozu przez terytorjum niemieckie.** Moment ten nabrałby szczególnie wielkiego znaczenia w chwili, gdyby Niemcy próbowały przez prowadzenie polityki taryfowej, szkodliwej dla Czechosłowacji — wpłynąć hamująco na handel zagraniczny.

Niewątpliwie i Polska ze swej strony jest zainteresowana w rozwiązaniu tego zagadnienia na swoją korzyść. Ponieważ jednak sytuacja geograficzna jej portów nieco więcej oddalonych, niż porty niemieckie od wielkich centrów przemysłowych, nie jest tak korzystna — zwłaszcza, że Gdańsk znajduje się trochę na boku od głównej drogi handlowej z Czechosłowacji, która kieruje się na północny zachód, przeto Czechosłowacja ze swej strony pragnie uzyskać pewne kompensacje przez na jej korzyść układane taryfy transportowe. Ze strony Czechosłowacji wysuwają tutaj również moment natury sentymentalno-politycznej, a mianowicie podkreślają, że solidarność ekonomiczna jest właśnie tym momentem, który najbardziej spaja i łączy poszczególne kraje ze sobą.

Realizacja tych na szeroką skalę zakrojonych planów natrafia jednak na szereg trudności natury technicznej. Pomijając już bowiem trudności skombinowania odpowiednio niskiej taryfy transportowej, a równocześnie przynoszącej polskim kolejom korzyści, którąby zdołała przyciągnąć masowe transporty z Czechosłowacji, to wydaje się niemożliwem, by przy masowem skierowaniu się transportów czeskosłowackich na polskie koleje, zarówno sieć łącząca pogranicze czeskosłowackie—polskie z portami bałtyckiemi, jak i same porty były w stanie wobec już obecnie okresami występującego przeciążenia transpotry te przewieźć i załadować. **Wielkie w tym kierunku możliwości istnieją jednak w niedalekiej przyszłości wobec mającego w najbliższych dwóch latach nastąpić ukończenia budowy magistrali Gdynia—Zagłębie Węglowe,** oraz posuwającej się ciągle rozbudowy Gdańska, a zwłaszcza Gdyni. — Wzrastające ciągle transporty czeskosłowackie — a zwłaszcza niewątpliwie wielkie w tym kierunku możliwości na przyszłość — **winny stanowić jeszcze jeden impuls do tem energiczniejszego forsowania budowy wzmiankowanej magistrali oraz rozbudowy portów w Gdańsku i Gdyni**, czego skądinąd stale domaga się we własnym dobrze zrozumianym interesie polski przemysł węglowy i żelazny.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

WYWÓZ DO ROSJI. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Leningradzie wiadomość, iż Bibljoteka Wydziału informacyjno-technicznego „Gostorgu" prosi o nadesłanie druków propagandowych polskich wytwórni, zainteresowanych w zbycie na rynku sowieckim. Katalogi, sprawozdania, cenniki i t. d. nadsyłać należy w pięciu egzemplarzach pod adresem Izby.

TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE. Jak nas z oficjalnych sfer przemysłowo-handlowych informują, biuro Generalnej Reprezentacji na województwo krakowskie rozpoczęło już energiczną działalność w przygotowaniu VIII kampanji Targów Wschodnich, która zapowiada się w bieżącym roku bardzo korzystnie. Informacyj udziela Reprezentacja w godzinach: 10—12 i 3—5 po poł., ul. Zyblikiewicza 16, tel. Nr. 3681.

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI MORSKIEJ. Na walnem zgromadzeniu „Baltic and International Maritime Conference", które odbyło się w Hamburgu dnia 18 maja b. r. po raz pierwszy w liczbie 20-tu państw, reprezentujących interesy żeglugi morskiej, wzięła udział w obradach Żegluga Polska. Przedstawiciel jej, dyrektor zarządzający inż. Juljan Rummel, został wybrany jako jeden z dyrektorów do nowego zarządu na rok 1928/29.

ZASIEWY BURAKA CUKROWEGO. Według nadchodzących z różnych stron kraju wiadomości, zasiewy buraka cukrowego wszędzie już powschodziły dobrze. Sprzyjała temu ciepła i dość dżdżysta pogoda ostatnich dni. Należy się spodziewać, że o ile pogoda ta dopisze dalej, wówczas plantatorzy będą mieć dobre plony, przewyższające znacznie, pod warunkiem, że nie wda się zaraza, plony zeszłoroczne.

ZJAZD PRZEMYSŁU DRZEWNEGO EUROPY ŚRODKOWEJ. Z inicjatywy kilku rumuńskich oraz czeskosłowackich firm drzewnych, organizuje Towarzystwo „Carpathia" zjazd, który odbędzie się w Pardze z końcem b. m. Na zjazd zaproszono przedstawicieli Polski, Rumunji, Czecho-Słowacji i Węgier. Na konferencji uregulowana zostanie przedewszystkiem kwestja cen drzewa, co ma zapobiec dalszej konkurencji między przedsiębiorstwami słowackiemi i rumuńskiemi. Zjazd zajmie się również rozpatrzeniem projektu utworzenia kartelu drzewnego Europy środkowej.

Ze sportu.

BUDAI F. C. — WISŁA.

Wyjątkowe wprost zainteresowanie towarzyszy świątecznej gościnie w Krakowie drużyny węgierskiej Budai 33 F. C. z Budapesztu. Z jednej bowiem strony wszystkim w pamięci utkwiła doskonała gra poprzednio goszczącej w Krakowie drużyny Vasasu, który **ostatnio uległ gościowi Wisły w stosunku 2:1**, z drugiej zaś niewątpliwie będzie niezwykle ciekawem zobaczyć zespół węgierski, który ostatnio bawił w Krakowie w roku 1918, kiedy to uzyskał takie wyniki z Cracovią, jak jeden zwycięski 2:1 i jeden remisowy 3:3.

Węgrzy przyjeżdżają w swym, **najsilniejszym składzie**; o ich doskonałej formie świadczy cały szereg zwycięstw nad zawodowemi drużynami Węgier, jak nad **III. Ker. 2:0, Bocskay 1:0, Attila 3:2** i t. d. Cały szereg graczy reprezentatywnych w tym zespole węgierskim przemawia za tem, iż Wisłę czeka w najbliższe święta niezwykle ciężkie zadanie. Początek zawodów każdorazowo o godz. **5.30 popołudniu**, poprzedzi spotkanie drużyn młodszych. Przedsprzedaż biletów po zniżonych cenach w firmach: Skład zabawek, ul. Florjańska L. 33, Wurm, Szewska L. 9 i Herzog, ul. Grodzka L. 42.

—o—

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KRAKOWA.

W sobotę dnia 26 b. m. o godz. 4 po poł. na Stadjonie Wojskowym rozpoczynają się lekkoatletyczne mistrzostwa Okręgu Krakowskiego na rok 1928. Program obejmuje następujące konkurencje:

Sobota, 26 b. m.: 1) Przedbiegi 400 m., 2) Przedbiegi 100 m., 3) Skok o tyczce, 4) Przedbiegi 4×100 m., 5) Rzut młotem, 6) Przedbiegi 400 m. płot., 7) Międzybiegi 100 m., 8) i 9) Rzut kulą dow. r. i oburącz, 10) Bieg 1500 m.

Niedziela, 27 b. m.: godz. 9.30 rano: 1) Bieg 800 m, 2) Półfinał 100 m, 3) Bieg 10.000 m, 4) Finał 400 m. płot., 5) Skok w dal, 6) Przedbiegi 200 m, 7), 8) Rzut dyskiem dow. r. i oburącz, 9) Finał 4×100 m, 10) Półfinał 400 mtr., 11) Finał 100 m. 12) Półfinał 200 m.

Poniedziałek, 28 b. m.: godz. 9.30: 1) Przedbiegi 110 m płot., 2) Skok w wyż, 3) Finał 200 m, 4) Bieg 5000 m, 5) Finał 110 m płot., 6) Trójskok, 7) Finał 400 m, 8) Rzut oszczepem, 9) Rzut oszczepem oburącz, 10) Sztafeta 4×400 m.

Ze względu na liczną i niebywale silną konkurencję zawodników mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się wspaniale.

—o—

DRUŻYNY ZAGRANICZNE W POLSCE.

W czasie Zielonych Świąt nastąpi formalny najazd drużyn zagranicznych na Polskę. I tak stołeczne drużyny Polonia i Legja sprowadzają zawodowców wiedeńskich **Brigittenauer A. C.**, Cracovia rozegra w dn. 27 b. m. na własnem boisku zawody z wiedeńskim **F. A. C.**, Wisła z budapeszteńskim **Budai 33**, poznańska Warta gościć będzie znaną w Polsce drużynę czeską **Pardubice**. Wszystkie spotkania zapowiadają się nadzwyczaj interesująco.

—o§o—

Kronika sportowa.

R. K. S. „LEGJA" — WACKER (Zaborze) rozegrają zawody w piłce nożnej w pierwszym dniu

Pierwszorzędny zespół węgierski w Krakowie.



Jedna z czołowych drużyn piłkarskich Budapesztu „33" Budai F. C., która będzie w czasie Zielonych Świąt gościem krakowskiej „Wisły". Stoją: 1) Kovácsi, 2) Steiner, 3) Schmidt, 4) Eichbaum, 5) dr. Nagy, 6) Ticska, 7) Kaltenecker, 8) Czumpft, 9) Laszlo, 10) Gallovich i 11) Lovy. Po bokach członkowie zarządu klubu.

Świąt, t. j. w niedzielę 27 b. m. na boisku „Legji" o godz. 11-tej przedpołudniem. Następnego dnia 28b . m. Wacker spotka się z Grzegórzeckim K. S. na jego boisku o godz. 11-tej przedp.

ZWIERZYNIECKI K. S. — JUTRZENKA. W niedzielę, 27 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędą się na boisku Jutrzenki zawody wymienionych drużyn o mistrz. kl. A.

TARNOVIA — OLSZA. Zawody o mistrzostwo kl. A tych drużyn odbędą się na boisku K. S. Olsza w niedzielę, dn. 27 b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem.

S. K. S. SPARTA — T. S. KROWODRZA. W niedzielę dn. 27 bm. o godz. 11.30 na boisku Garbarni odbędą się zawody o mistrzostwo kl. A. pomiędzy oddziałem piłkarskim Sokoła krak. Spartą a Krowodrzą. Zawody te pierwsze od dwu lat pomiędzy powyższemi drużynami budzą znaczne zainteresowanie, gdyż Krowodrza straciła dotąd w mistrzostwie najmniej punktów, stale wysuwa się na czoło tabeli, zagrażając poważnie Garbarni, Wawelowi i Podgórzowi.

MAKKABI — WAWEL rozegrają zawody o mistrzostwo K. Z. O. P. N. w sobotę, dn. 26 b. m. o godz. 5-tej na boisku Makkabi.

Niesłusznie oczerniany jastrząb.

Ostatnie badania nad jastrzębiem wykazały, że ptak ten, uchodzący do niedawna za największego szkodnika, nietylko nim nie jest, ale wręcz przeciwnie, jest dla rolników bardzo pożyteczny. Uczony amerykański, Waldron de Witt Miller, dyrektor amerykańskiego muzeum przyrodniczego zdołał zbadać zawartość żołądków tysięcy jastrzębi. Rezultat tych badań dowodzi jaskrawo, jak bardzo można się mylić, sądząc z pozorów. Na tysiąc zbadanych żołądków tylko dwa zawierały resztki ptaków, zaś w 998 żołądkach znalazł uczony amerykański wyłącznie resztki szczurów. Podobny rezultat dało zbadanie żołądków 562 innej odmiany jastrzębi czerwonoogoniastych, uchodzących za jeszcze większych szkodników, aniżeli ich powyżej wymienieni pobratymcy. Zaledwie w 52 żołądkach znalazły się resztki drobiu i dziczyzny, wszystkie inne przepełnione były myszami polnemi, innemi szkodliwemi gryzoniami i — owadami. Również brunatnopióre jastrzębie żywią się przeważnie owadami i myszami.

Pożyteczność jastrzębia została stwierdzona ponad wszelką wątpliwość. Tak więc okazuje się, że opinja może bezmyślnie krzywdzić i szkalować nietylko ludzi, ale nawet zwierzęta.

Różne wiadomości.

NASTROJOWE POMIESZKANIE. Przed kilku dniami zmarła w Lubece znana powieściopisarka niemiecka, Ida Boy-Ed, licząc 76 lat życia. Zmarła przed laty 50 zaczęła tworzyć powieści, oparte na prawdzie, na realnem życiu, odrzucając mglistą romantykę i czczą patetyczność. Ale w niniejszej notatce pragniemy zanotować inny szczegół. Oto sędziwa powieściopisarka otrzymała od magistratu m. Lubeki pomieszkanie w pięknej wieży dawnych murów miejskich i emeryturę. To był dar miasta hanseatyckiego dla autorski powieści na tle hanseatyckiego społeczeństwa. Pomieszkanie rzeczywiście nastrojowe.

WAŻNE UDOSKONALENIE. Na międzynarodowej konferencji pracy, mającej być otwartą w końcu miesiąca pod auspicjami Ligi Narodów, zastosowany będzie po raz pierwszy system, umożliwiający członkom kongresu tego słuchanie przemówień w przekładzie na dowolny język. Dziać się to będzie w sposób następujący: tuż obok mówcy zajmą miejsca tłómacze, którzy stante pede przekładać będą jego słowa i powtarzać szeptem do mikrofonów, połączonych siecią telefoniczną z małymi aparatami odbiorczemi, stojącemi przed każdym z uczestników konferencji. Wystarczy nacisnąć opowiedni guzik, by móc słuchać mowy w tym języku, którym się najlepiej włada. Oczywistem jest, iż reforma ta znacznie skróci tok obrad, czyniąc zbędnem głośne tłumaczenie kolejne na szereg języków, jak to się dotychczas na międzynarodowych zjazdach praktykowało.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

OGŁOSZENIE.

Rada zawiadowcza Spółki akcyjnej pod firmą „Tretorn" Spółka Akcyjna dla handlu helsingborskimi wyrobami gumowymi w Krakowie ogłasza

Subskrybcję na 12.500 sztuk nowych akcji III emisji po 10 zł. nominale,

na następujących warunkach, objętych postanowieniem Ministra Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 30 kwietnia 1928, ogłoszonego w Nr. 13 Monitora Polskiego a m.:

a) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcji emisji poprzednich w stosunku do ilości posiadanych akcji.

b) dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonarjuszów (p. „a") winien być określony termin 6-tygodniowy od dnia ogłoszenia subskrypcji na akcje nowej emisji w „Monitorze Polskim",

c) repartycji tych akcji, na które dotychczasowi akcjonarjusze z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, dokona Zarząd, według swego uznania i określi ich kurs emisyjny, który nie może być niższy od ceny emisyjnej,

d) cena emisyjna akcji nowej emisji dla dawnych akcjonarjuszów, którzy wykorzystają prawo poboru, określa się na Zł. 12 gr. 36, z których zł. 10 przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś po pokryciu kosztów z emisją nowych akcji związanych na kapitał zapasowy,

e) pod względem praw przysługujących akcjonarjuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami emisji poprzednich z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego, które winno być uskutecznione w ciągu miesiąca od dnia zamknięcia subskrybcji i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 stycznia 1928 r.

f) całkowita wpłata kapitału zakładowego oraz zapasowego winna być uskuteczniona w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego postanowienia w Monitorze Polskim,

g) w terminie miesięcznym od dnia zamknięcia subskrybcji szczegółowe sprawozdanie winno być złożone do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Rada zawiadowcza zawiadamia niniejszem PT. Akcjonarjuszów, życzących sobie skorzystać z prawa poboru, że winni do 15 lipca 1928 włącznie przedstawić swe akcje i jednocześnie wpłacić całkowitą należność za nowo subskrybowane akcje w biurze spółki w Krakowie ul. św. Jana 3. 447

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.